**Nr. 139.** We Lwowie, Piątek dnia 21. Kwietnia 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

**Przedpłata wynosi:**

| | | |
|---|---|---|
| MIESIĘCZNA | kwartalnie | 3 złr. 75 centów |
| | miesięcznie | 1 „ 30 „ |

**Z przesyłką pocztową:**

| | | |
|---|---|---|
| Kwartalnie | w państwie Austrjackiem | 5 złr. — ct. |
| | do Prus i Rzeszy niemieckiej | 4 talary 15 sgr. |
| | „ Szwecji i Danji | 6 „ |
| | „ Francji i Anglji | 23 franków |
| | „ Włoch | 20 „ |
| | „ Belgji i Szwajcarji | 18 „ |
| | „ Turcji i księstw Naddun. | 17 „ |

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:**

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik. Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## Telegramy Gazety Narodowej.

*(Z wieczornego wydania).*

*(Internationales).*

**Wiedeń** 19. kwietnia. Minister Grocholski jutro złoży przysięgę. — Dziś odbyła się konferencja ministrów pod przewodnictwem cesarza.

**Praga** 19. kwietnia. „Narodni Listy“ usilnie wzywają Polaków do wyrzeczenia się ziem ruskich i do pojednania się z Moskwą, gdyż w przeciwnym razie czeka ich zguba nieochybna.

„Politik“ gani ministerstwo z powodu nominacji Grocholskiego, oświadczając, że to mianowanie żadnej nie może mieć styczności z sprawą prawnopolitycznej opozycji, i wątpliwą jest rzeczą, czy można to poczytywać za etapę ugodową.

**Rzym** 19. kwietnia. W Watykanie kończą się właśnie prace nad nową encykliką, odrzucającą ustawę włoską, gwarantującą papieżowi samodzielność monarszą.

**Paryż** 19. kwietnia. Toczą się układy w celu pojednania.

Znaleziono klejnoty koronne; skonfiskowano je ze strony komuny.

Pod Colombes przedsięwzięli powstańcy pod osobistem dowództwem Dąbrowskiego rozpaczliwy atak. Wojska rządowe wyparły powstańców przez Sekwanę. Most pontonowy zawalił się, przyczem utonęło wiele ludzi. Powstańcy cofnęli się aż do bramy Maillot.

*Correspondenz-Bureau.*

**Wiedeń** d. 20. kwietnia. Dopiero dziś zostanie zaprzysiężony minister Grocholski.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej załatwiono pierwsze czytanie wielu przedłożeń, poczem nastąpiły rozprawy nad regulaminem notarjalnym w drugiem czytaniu. Uchwalono 40 paragrafów tej ustawy.

**Berlin** 19. kwietnia. Ministerjalna „Provinzial-Correspondenz“ zaprzecza, jakoby ze strony niemieckiej miano czynić w Wersalu propozycję wmięszania się. Rząd niemiecki wtedy tylko zdecydowałby się do wmięszania się, gdyby uznał, iż interesa niemieckie na serjo są zagrożone.

*(Z biura: Internationales).*

**Wiedeń** 20. kwietnia. W poświęconym sprawie galicyjskiej wstępnym artykule ubolewa „Stara Presse,“ iż w chwili, gdy kwestja rezolucyjna stała się naglącą („acut“) większość Rady państwa nie wyrobiła sobie dokładnej świadomości tego, w jaki sposób ją załatwić należy, a co do jej rozstrzygnięcia rozpada się ta większość na dwa ostro różniące się między sobą obozy. Na Polaków woła „Stara Presse,“ iż obowiązkiem jest polskich polityków nie zapominać o tem, czy rozwój samoistności instytucyj narodowych, czy daleko sięgająca autonomia nie okaże się szkodliwą dla wewnętrznego pokoju kraju, rzucając go na nowo na pastwę prądów, które zniszczyć mogą ostatnie przytulisko polskiego narodu.

**Konstantynopol** 19. kwietnia. Sułtan podpisał dekret, zarządzający utworzenie zakładów marynarki w Tulczy.

**Bruksela** 19. kwietnia. „Independance Belge“ donosi, iż Zgromadzeniu narodowemu zapowiedziane jest przedłożenie projektu do ustawy, upoważniającej Thiersa do zaprowadzenia stanu oblężenia tam, gdzie to uzna za potrzebne.

**Wersal** 19. kwietnia. Jeden pułk żandarmerji zdobył dziś Colombes.

Zmiana w składzie ministerstwa jest prawdopodobną. Dufaure, dotychczasowy minister sprawiedliwości obejmuje tekę ministerstwa spraw wewnętrznych; na miejsce Picarda, który ma ustąpić, wejdzie w skład ministerstwa Lefevre Pontalis. (orleanista; p. r.)

Obie strony życzą sobie i oczekują rozstrzygającego boju.

**Londyn** d. 19. kwietnia. Do dziennika „Standard“ donoszą z Paryża pod dniem 18. b. m., że klęska powstańców pod Asnieres była zupełną. Powstańcy opuścili całkowicie prawą stronę Sekwany. Wersalczycy bombardują w sposób najgwałtowniejszy Passy, plantacje Trocadero, Ternes i Clichy.

Telegram nowojorskiego ajenta Lloyda donosi, że pali się w tamtejszym porcie wielki okręt pasażerski w Liverpoolu.

*(Od prywatnego korespondenta.)*

**Wiedeń** 20. kwietnia. Radca dworu Kubin z ministerstwa spraw wewnętrznych ma być mianowany szefem sekcji w ministerstwie rolnictwa.

**Linz** 20. kwietnia. Zapewniają, iż Hohenwart wyraził się poufnie, że pewnym jest większości Rady państwa.

**Berlin** 20. kwietnia. Napoleon opuścił Chislehurst, bez podania celu podróży.

*(Z wiedeńskiego Correspondenz Bureau)*

**Wersal** 20. kwietnia (rano). Wczoraj wieczór na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego Picard potwierdził zajęcie Asnieres, dodając, iż fakt ten z negatywnym rezultatem wyborów paryzkich zada stanowczy cios powstaniu.

Aż dotąd z placu boju nie ma nic nowego.

**Paryż** 19. kwietnia wieczór. Wersalskie wojska odparły przednie straże powstańców pod Neuilly o 100 metrów. Raport powstańców opiewa: Uderzenie wojsk wersalskich na przekopy przed Issy i na dworzec Clamart odparto. Dalej mówi raport, że z powodu słoty z trudnością utrzymać można w kupie gwardję narodową.

„Mot d' Ordre“, „Comune“, „Vengeur“ przemawiają za programem pojednawczym, którego podstawą jest utrzymanie republiki, swobód gminnych wszystkich miast francuzkich, autonomii gwardji narodowej, rozwiązanie tak Zgromadzenia narodowego jak komuny, nowy wybór Zgromadzenia narodowego i Rad gminnych, tymczasowy rząd w Wersalu i w Paryżu, amnestja i zawieszenie broni.

**Bruksela** 20. kwietnia. Konferencja pokojowa wkrótce ukończy swą pracę. Francji nie zrobiono żadnej koncesji.

„Nord“ donosi, że dymisja Picarda potwierdza się.

**Petersburg** d. 20. kwietnia. Następca tronu holenderskiego przybywa tu dzisiaj, a pruskiego, 27. kwietnia.

---

**Lwów** d. 21. kwietnia.

(Sprawy bieżące. — Memorjał trentyński.)

Dzienniki centralistyczne, jak z powodu nominacji nie przestają docinać sobie wzajemnie i swoim menerom, tak i p. Grocholskiemu tej nominacji przebaczyć nie mogą. A przecież to jedyny minister, który jest członkiem parlamentu, i to Izby posłów, jedyny też, którego antecedencje znają, a więc powinnoby odpaść dwa zarzuty, które centraliści robili gabinetowi nowemu. Ostatecznie jako Niemcy, i to austrjaccy, wolą zapewne Hohenwarta, bo to zawsze minister po tradycji austrjackiej, Niemiec, i wolą nawet Habietinka i Jireczka, bo to właśnie reprezentanci rasy jedynej specyficznie austrjackiej — rodowici Czesi w Niemców przekształceni. Zawsze to ostatecznie swoi! Ale ministrem Grocholski, który rzekł owe słowa o uschnięciu ręki, Grocholski, który niedawno podniósł dyplom październikowy, a lutówkę i grudniówkę nazwał nieszczęsnemi tego dyplomu fałszerstwami, Grocholski, który często oświadczał, że nie bardzo silnie włada językiem niemieckim — w Austrji!... A przecież nominacja ta nie spadła niespodzianie, dlaczegoż wywarła nietylko u centralistów, ale i u innych stronnictw skutki jakiejś niesamowitej niespodzianki? Czyliżby dlatego, że po tej nominacji już musi się z nieubłaganej konieczności skończyć panowanie owego nadawania, przyzwalania, przyrzekania *im Prinzipe* a wyprowadzania w pole w praktyce; że powszechnie uznana potrzeba reorganizacji państwa z teoretycznego postulatu, przy którym można sobie marzyć, intrygować, szermierzyć frazesami, musi już odtąd wejść na pole akcji rzeczywistej?... Czyliżby dlatego, że to, co jest silnem, ma rację bytu i przyszłość pewną przed sobą, odtąd musi być postawione nad to, co tylko ma pozory siły, co ma tylko rację narzędzia chwilowego i przyszłość chyba gdzieś w dalekiem polu?... Czyliż dlatego, że raz wstąpiwszy na jedynie zbawienną drogę, już nie wolno od niej zbaczać pod karą zagłady państwa?...

P. Grocholski nie jest geniuszem, nie streszcza w sobie dążeń pewnej epoki lub pewnego narodu, jest zresztą tylko ministrem drugiego rzędu, niema za sobą konneksyj u dworu i za granicą; jeżeli zatem nominacja jego takie ogromne, niesamowite wywarła wrażenie, to tylko dlatego, że wskazuje ona, iż Austrja albo już stanęła, albo jutro stanąć musi na rozdrożu Herkulesowem, bo zastój, to śmierć nieuchronna a haniebna, podczas gdy jedna droga od tego rozdroża do błogosławionego życia prowadzić musi.

Ciekawy jest artykuł ostatniej *Nowej Pressy*, w którym rozpacza, że centraliści nie lękając się o narodowość swoją, całą swą siłę wytężyli na walkę o wolność, i tym sposobem skojarzyli przeciw sobie feudałów, klerykałów itd. niemieckich, tak, że dzisiaj i wolność i narodowość niemiecka są zagrożone, a tu już obrona czy samej wolności czy samej narodowości wymaga wytężenia wszystkich sił, solidarnej organizacji i niezłomnej otuchy. Jakiż ztąd wynik wyprowadza *Nowa Presse*? Oto: „Nie pozostaje nam nic, jak i za wolność i za niemieckość razem walczyć w Austrji bez wytchnienia przeciw nienaturalnej naszych przeciwników koalicji!“ — Jestto postanowienie piękne — ale rozpaczliwe, i dowodzi tylko tyle, że centraliści obawiają się wejść na drogę, którą wskazuje nominacja p. Grocholskiego.

Z drugiej strony donosi *Vaterland*, że klub prawego centrum (Bukowińczycy, Tyrolczycy, Słowieńcy i Dalmatyńcy) będzie głosował przeciw partykularnej ugodzie z Galicją i zażąda projektu ugody wszechstronnej. I to chwalebne obstawanie przy dawno powziętej myśli, ale także rozpaczliwe, bo zdradza tylko obawę. *Zukunft* wyraźnie powiada, że Hohenwart chce sobie zapewnić Polaków, aby na najgorszy wypadek mieć pomost do pojednania się z oboma frakcjami centralistów, i tym sposobem co tylko się da, wydrzeć czeskiej opozycji prawnopolitycznej. Podobnie obawiają się centraliści, aby Hohenwart za pomocą Polaków nie połączył się z federalistami przeciw Niemcom i liberałom.

Czyjeż obawy są słuszne? Żadne, — i niezawodnie obie te bojaźliwe strony wkrótce to poznają. Na każdy sposób byłoby bardzo dobrze, gdyby prawdą było zapewnienie *Zukunftu*, że „co jest zbyt twardego w warunkach deklaracji czeskiej, to od tego partja prawno-polityczna i narodowa sama, z własnego popędu odstąpi, skoro tylko rokowania dojdą do pewnego punktu dojrzałości, któryby istotną nadzieję na serjo podawał.“ Wtedy nic nie przeszkadzałoby przymierza Czechów z Polakami, a nawet z centralistami (z tymi pod względem swobód ogólnych), bo niezawodnie ani Czesi ani Polacy nie są mniej liberalnymi od Rechbauerów i Giskrów.

*Politik* podnosi już przecie nominację Grocholskiego. Wyśmiewa ona napaści centralistów. „Przedewszystkiem, pisze *Politik*, to ich gryzie, że Grocholski nosi czamarę i bez nich awansował na ministra drugiej klasy. Czy będzie on przeciw nim, tego jeszcze nie wiedzą, ale atakują go na całej linii dlatego, iż czują, że za nimi nikt być nie może prócz nich samych.“ *Politik* kończy tem, że tą nominacją jeszcze nic nie zrobiono dla wielkich kwestyj prawno-politycznych. I ma słusznie, bo ta nominacja jest dopiero wskazówką, że akcja w tych kwestjach już się rozpocznie.

Według *Pester Lloyda* zapowiedziane przez rząd wnioski już otrzymały sankcję cesarza i będą Radzie w przyszłym tygodniu przedłożone. Dalej donosi *Pester Lloyd*, że poprzedzająca nominację p. Grocholskiego treść rokowań z Polakami jest taka, iż rząd zobowiązał się poczynić pewne ustępstwa w drodze administracyjnej, a te, które wchodzą w zakres prawodawczy, zastępywać w Radzie państwa. P. Grocholski miał dopiero wczoraj złożyć przysięgę ministerjalną, zdaje się zatem, że do wczoraj jeszcze nie skończyły się z nim rokowania rządu.

Rząd przedłożył Radzie państwa sprawę indemnizacyj w Galicji, sporną między rządem a Wydziałem krajowym. Tę i inne sprawy parlamentarne podamy jutro.

*Oesterr. Journal* zapewnia, że frakcja Lasserowska już stanowczo wystąpiła z klubu centralistów, i utworzy klub osobny.

W środę mieli przybyć do Wiednia Andrassy i Kerkapolyi, aby na walnej Radzie ministerjalnej pod przewodnictwem cesarza zająć się sprawą sprowincjalizowania całego Pogranicza i sprawę tę jeszcze w tym tygodniu załatwić. Według *Pesti Naplo* zbiorą się delegacje dopiero z końcem czerwca. Sprawa kolei Munkacz-Stryj i Preszów-Tarnów już w tych dniach wytoczy się w sejmie węgierskim.

---

Memorjał trentyński opiewa:

„*Memorjał reprezentantów miast i gmin włoskiej dzielnicy Tyrolu w sprawie nadania autonomii.*

Najj. Panie! W chwili, gdy W. c. k. M. ten kraj dostojną obecnością swoją zaszczycić raczyłeś, ośmielają się jego mieszkańcy ponowić żądanie i wynurzyć prośbę, której spełnienie tak samo jest celem ich życzeń najgorętszych, jak i wymogiem ich potrzeb najdotkliwszych i najważniejszych. Jest to prośba o zupełną autonomię krajową, z własnym sejmem, własnym Wydziałem krajowym i z własnym funduszem krajowym. Podpisani z uszanowaniem nie chcą się rozwodzić szeroko nad powodami, któreby tę prośbę usprawiedliwiły, były już bowiem nie jedenkroć i wszechstronnie wyjaśniane i wyłuszczane; tyle jeno chcą tu powtórzyć, że ta prośba opiera się na najżywotniejszych interesach kraju, i na najniezłomniejszem prawie, także przez istniejące państwowe ustawy zasadnicze uznanem i poręczonem, według których wszystkim ludom najzupełniejsze równouprawnienie i nietykalne prawo bronienia i pielęgnowania narodowości i rodzimego języka jest zabezpieczone.

---

## O samobójstwie.

*Prelekcja publ. dr. med. Zyg. Dobieszewskiego* miana w sali ratuszowej miasta Lwowa, d. 16. kwietnia 1871 r.

(Dokończenie).

„Starożytni, mówi ona, wychowywali duszę w obliczu sił własnych, chrześcianie mają świadka, wobec którego żyć i umierać winni; tamci chcieli wielbić naturę ludzką i w rzędzie pierwszych zasług kładli śmierć, która ich wyrywała z pod przemocy ciemięzców, ci dają pierwszeństwo poświęceniu, które nas poddaje pod wolę Opatrzności.“

Ale wobec katolicyzmu i protestantyzmu, potępiających samobójstwo, nadchodzi nowa epoka, odrodzeniem (Renaissance) zwana, wskrzesza zasady stoicyzmu a z nią szkołę samobójców.

Przebudzenie się nauk i sztuk pięknych, naśladownictwo starożytnych wzorów, wskrzesiły wspomnienia stoików o pogardzie śmierci, i zmodyfikowały pojęcie średniowieczne. Tomasz Morus w Anglii, Montaigne we Francji występują jako zapaleni zwolennicy szkoły stoickiej, naraz też zaczęły się zjawiać liczne samobójstwa. Takim był duch wieku XVI.

Wiek XVII zwrócił znów badaczy do życia wewnętrznego, uspokoił namiętności, samobójstwa stały się rzadszemi.

Powierzchownie duch XVII. wieku mało był chrześciańskim, ale głębia jego była taką niewątpliwie. Na dnie każdej duszy, spoczywała wiara cicha, iskry ukryte chrystjanizmu, które czekały tylko chwili, aby się objawić mogły. Ten spokój i głęboka powaga studjów przedsiębranych w XVII wieku nad własną istotą, nie mogły wyradzać samobójstwa.

Dopiero ku końcowi XVIII wieku, ludzkość wstrząśniętą została nowemi niepokojami, sumienie jej dotknięte jakąś chorobliwą niemocą, rwie się i rzuca wśród drgań konwulsyjnych. Zaburzenie to dotychczasowego ładu, wywołało nową szkołę samobójców. Zaczął się wiek Wertheryzmu.

Społeczeństwo europejskie, w drugiej połowie 18go wieku, jakby przeczuwało zbliżającą się burzę, mającą przy jego schyłku przyjąć widzialne kształty, ogłosić nową ideę postępu, dla której wcielenia miało popłynąć morze łez i krwi. Jakaś tęsknota opanowała wszystkich, tęsknota bezbrzeżna, okropna, za czemś nieujętem i nieokreślonem. Społeczeństwo to było wprawdzie chrześciańskie, ale zepsute, powagę 17go stólecia zastąpiło jakieś gorączkowe szukanie szczęśliwości, podobniejsze raczej do zasad indyjskiej religii Brahmy lub Buddy, niż do jakiejś idei stale określonej, filozoficznej lub politycznej.

W takiej to epoce napisał Goethe swojego Werthera. Nadzwyczajne powodzenie Werthera było więcej niż tryumfem literackim i pokazuje, że Goethe przedstawił w nim coś więcej niż uniesienia fantazji, lub uczucia indywidualne.

W książce jego była boleść prawdziwa, pokolenie zaś, dla którego była napisana, przyjęło ją z entuzjazmem, poznając w niej jakby cząstkę swej duszy, wiele ze swych namiętności, marzeń i smutków.

Tem się tłumaczy powodzenie wszystkich poetów, przedstawiających w swych dziełach usposobienie i uczucie publiczności; przeciwnie inni rozpoczynający dopiero mającą nastąpić epokę, odepchnięci, wyśmiani, żałować muszą że się urodzili zawcześnie dla społeczeństwa, zapóźno dla siebie.

Z Wertherem i Goethem inaczej było, całe Niemcy i Francja nie posiadały się z uwielbienia tego nieszczęsnego marzyciela; obłąkanie Hamleta zrozumiano dopiero po przeczytaniu Werthera. Nie na nim jednak się skończyło, powstała prawie cała szkoła podobnych bohaterów i wyrodziła nowych samobójców. Samobójstwa 18go wieku od razu biją w oczy, jako choroba umysłów; w ślad za Goethem poszedł Chataubriand, Lamartine, George Sand. Ale Goethe miał tylko fałszywą pokusę samobójstwa, gorzej było z Chataubriand'em, ten o mało nie uległ pokusie, i tylko przypadkowi zawdzięcza swe ocalenie. Broń bowiem nie wystrzeliła.

W końcu więc XVIII. wieku znowu szybkim krokiem zaczęły się mnożyć samobójstwa, do tej epoki odnosi się zacytowane, na początku niniejszego odczytu, wyrażenie *Süssmilcha*. Wezbrane uczucia poetów wylewały jak rzeki w ich pismach, ale społeczność cała nie znalazła dla nich upływu, i 15 lat ubiegło jeszcze, zanim objawiły się rzezią ogólną, mordem przerażającym, w epizodach rewolucji francuzkiej.

Jakkolwiek zasady rewolucji francuzkiej, wyrodziły nowy porządek ładu społecznego, na sprawiedliwości i braterstwie opartego, to pociągnąwszy tak gwałtowny przewrót za sobą, nie mogła powstrzymać rozpaczy, jaka ogarniała wielu, owszem umacniała takową i nie powstrzymywała samobójstw. Wojny Napoleona I. odwróciły uwagę społeczną od szperania we własnej istocie, ale po ich zakończeniu, po głębokiej ciszy i zapanowaniu despotyzmu, wróciły z pierwotną siłą.

Despotyzm rządząc Europą, starał się uspić myśl ludzką, wprowadził do urządzeń społecznych jeden jeszcze element: demoralizację, która rujnowała zdrowie i mienie społeczne, przyprowadzając do rozpaczy nieszczęśliwe swe ofiary. Tak, w tej to epoce, gry hazardowne tak się rozwielmożniły po Europie, a niecny ten przemysł, uważany za prawowity, nie mało sprowadzał nieszczęść i samobójstw.

Za dni naszych, rządy i społeczeństwa nieco się ocknęły, ten sposób rozboju na publicznej drodze został znacznie ograniczony, ale wkrótce przeniósł się na inne pole i tam rozwielmożył się okropnie. Mam tu na myśli grę na giełdzie, w której, tak jak i w grach hazardowych, nietylko sam los, nietylko kombinacja, ale i podstęp, wielką odgrywać może rolę i przyprawiać o nieszczęścia materjalne, popychające do samobójstwa.

Jeśli się przypatrzymy temu, com dotąd powiedział, skoro się wdrożymy w przyczyny samobójstwa, i okoliczności mu towarzyszące spokojnie rozważyć zechcemy, przekonamy się, że samobójstwo się najbardziej mnoży w chwilach wzburzenia umysłów, albo upadku moralności społeczeństwa. Przeciwnie, zmniejsza się w chwilach spokoju, poważnej pracy, wysokiego poczucia obowiązków obywatelskich, oraz głębokiej i rzetelnej religijności.

Człowiek moralny, musi w coś wierzyć, coś kochać, spodziewać się czegoś, a jakkolwiek wolno mu wierzyć w sposób jaki mu się podoba, bo to z jego indywidualnością tak silnie złączone, że każde narzucenie wiary, zniszczy ją zupełnie, albo w potworny przeinaczy sposób, to jednak wierzyć musi — inaczej zostaje tylko zwierzęciem, które ani obowiązków człowieka pojąć, ani jego zadania na ziemi wypełnić nie zdoła.

Alę widzimy jakie tu umiarkowanie potrzebne; usunięcie zupełne wiary, nadziei w przyszłe życie, na które trzeba sumienną pracą doczesną zasłużyć, wyrodzi starożytnych epikurejczyków, lub nowożytnych materjalistów; podniesienie znów religijności do ascetyzmu, wywołuje ten sam nieład, to samo zaburzenie, bo ostateczności zawsze się schodzą i wydają jednaki rezultat.

Samobójstwo zatem, nie leży i leżeć nie może w naturze ludzkiej, jest negacją istoty człowieka, jest nieładem społecznym, jest jego zaburzeniem i nie może być spełnionem w całej pełni życia moralnego i fizycznego, nie jest jednak zbrodnią, ale aberacją, zaburzeniem umysłu lub chorobliwie zmienionem uczuciem.

Z takiego orzeczenia wypaśćby musiało, że każdy samobójca jest obłąkanym, i badanie dokładne chorób umysłowych potwierdza ten wniosek.

Ale zanim, z poszukiwań pośmiertnych, wyciągniemy wskazówki, potwierdzające sąd nasz w tej chwili wypowiedziany, musimy się porozumieć co nazywamy obłąkaniem umysłu? — Lekarze zajmujący się chorobami nerwowemi nieco inaczej na ten przedmiot się zapatrują, niż inni ich koledzy, a tem bardziej niż publiczność nielekarska. Według opinii publiczności, tego nazywają obłąkanym, kto stracił zupełnie zmysły, dopuszcza się czynów zupełnie nieloicznych, gwałtownych, a kończy w zakładzie dla obłąkanych, w zupełnem zniedołężnieniu władz umysłowych.

My inne pojęcie mamy o obłąkanych, dla nas czyny dziwaczne, nielogiczne, brak związku czynów z rozumowaniem, nieustanne wracanie do jednego i tego samego przedmiotu i zajmowanie się nim wyłączne, niewłaściwe pojęcia o swej wielkości, urodzeniu, i t. p. stanowi, jeźli nie wyraźną chorobę umysłową — to ważne do niej usposobienie, przy którem, w każdej chwili, dziwaczna wyobraźnia, jakieś przywidzenie i złudzenie (halucynacje i illuzje) popchnąć mogą do targnięcia się na własne życie.

A jeźli dodamy do tego, owe wstrząśnienia polityczne, co to człowieka z nóg walą i podkopując jego egzystencję, tworzą zeń tułacza; albo jakieś straszne zawody w życiu publicznem dosyć pospolite, zrozumiemy dlaczego ludzie, nieraz długi czas umiejący walczyć, nagle upadają.

W każdym z podanych przypadków znajdujemy po śmierci, mniej lub więcej wyraźne zmiany w mózgu, lub w innych organach, uparte katary kiszek, przemieszczenie organów, i t. p. Są znowu przypadki, w których niepodobna nic na pozór znaleźć, ale i te stają się coraz jaśniejsze, przy udoskonalających się sposobach badania organizmu. Lecz mimo to, że pojęcie nasze o obłąkaniu, jest daleko obszerniejsze od pojęcia publiczności w tej mierze, my inaczej za to patrzymy tak na obłąkanego, jak i na samobójcę i nie uważamy ich za straconego dla społeczeństwa, lecz owszem, twierdzimy, że przy szybkiem i stosownem leczeniu i pielęgnowaniu, ludzie ci mogą być wróceni społeczeństwu i pracować dlań pożytecznie.

A jakże nazwiemy stan człowieka, kiedy podczas tyfusu, targnie się na swe życie, a przy sekcji, znajdziemy przeważne zmiany w mózgu—jednak gdy ten człowiek przy zbiegu szczególnych okoliczności, nie zdoła wy-

„Praktyczna wszelako ważność tej najwyższej zasady prawnej z pewnością ani dla obywateli ani dla państwa nie w tem może polegać, iż nie jest w mocy państwa ani pozwalać każdemu szczepowi używania rodzimego języka i kształcenia się w nim, ani mu to prawo odejmować; -- ale owszem polega ona głównie na prawie pielęgnowania swych własnych interesów gminnych i krajowych według swych przymiotów wrodzonych, w duchu i według potrzeb swej narodowości. Celu tego jednak dopiąć można tylko wtedy, gdy organa administracji publicznej złożone są z żywiołów narodowych, umiejących się utrzymać w najzupełniejszej niezawisłości od przeważnego wpływu, jaki przy odnośnych obradach i decyzjach wywierać mogą ci, co do innego należą szczepu, i których sprawy, potrzeby i interesa z natury są z gruntu inne.

„Lud nasz nie jest z zasady przeciwnikiem uczciwych i prawych mieszkańców Tyrolu północnego, ale czuje i widzi, że co do administracji publicznej, właściwie z powodu całkowitej różnicy przymiotów narodowych, zapatrywania ich w wielu punktach wręcz są sprzeczne. W jego przekonaniu, niejedna ustawa krajowa, może zupełnie dla jednych odpowiednia, jest dla drugich niedostateczną i niekorzystną. I ztąd to pochodzi, że lud nasz nie może się nakłonić do brania udziału w reprezentacji krajowej, w której właśnie dla jej składu, byłby prawie zawsze na nieuchronne klęski narażony.

„Nie myślimy bynajmniej rościć sobie czegoś, coby z jednością państwa nie było zgodnem albo takowej zbyt ubliżało; nie możemy się jednak przekonać, iżby ta jedność zawisłą była od nienaturalnego dwóch narodowości połączenia w sprawach, które tylko prowincji dotyczą — dwóch narodowości, z których każda ma swoje całkiem odrębne, właściwe interesa i potrzeby, — i owszem mamy za to, że tylko tym sposobem otrzymałby impuls rozkwit i rozwój prowincji i całego państwa, gdyby się udało doprowadzić do zupełnego pod tym względem równouprawnienia.

„Ale dopięcie tego celu nie może zależeć od naszych indywidualnych usiłowań i wniosków u tych prawodawczych kraju i państwa czynników, wobec których skutkiem panującego systemu pozostaniemy zawsze budzącą niedowierzanie mniejszością. Zależy ono owszem od inicjatywy, którą niechajby podjął rząd W. c. k. Mości, w tem silnem przekonaniu, że użyczenie zupełnej autonomii krajowej jest potrzebne i korzystne tak dla samego kraju jak i dla ogółu monarchii.

„To jednak pzzekonanie mogłoby się tylko wtedy utrwalić i stać się niezłomnem, gdybyś W. c. k. Mość w swej wysokiej mądrości i dobroci, jaką dla wszystkich bez różnicy okazujesz szczepów, do rozległego, wielkiego państwa Austrjackiego należących, tę niniejszą prośbę pod dojrzałą rozwagę wziąć i opiekę swego cesarskiego słowa użyczyć jej raczył!

„Najj. Panie! Ludność tej dzielnicy kraju udaje się do W. c. k. Mości z tą otwartością, jaka obywatelom, i z tem uszanowaniem, jakie poddanym przystoi. Jeżeliby prośbą zyskała u W. c. k. Mości to pomyślne przyjęcie, to krótkie chwile tutejszego pobytu Twego zaznaczą u nas epokę sprawiedliwości i dobrodziejstwa, i położysz sobie kamień węgielny do najwspanialszego pomnika, o jakim marzyć mogą władcy tego świata — wdzięczności ludów.

Trydent w kwietniu 1871."

(Następują podpisy burmistrzów i reprezentantów gmin.)

Deputacja była przychylnie przyjętą — ale jaką otrzymała odpowiedź, dotychczas nie jest dokładnie wiadomo.

## „Narodnim Listom".

Niedawno odbyło się w Petersburgu przedstawienie amatorskie na korzyść funduszu komitetu słowiańskiego, na którem to przedstawieniu wyobrażono w grupie z żywych osob Moskwę, jak do niej rozmaite plemiona słowiańskie wyciągają błagalnie ręce o wybawienie z tureckich i austrjackich więzów, a Polska tylko stała osamotniona z dala, smutna i łzawa i Czechia wzywała ją do zbliżenia się do potężnej opiekunki Słowian—Moskwy.

Piękny miał to być obraz, jak opisują dzienniki petersburskie, bo ułożony był zręcznie i z artyzmem prawdziwym, więc podobał się bardzo petersburgskiej publice.

Już dawno rozeszedł się w powietrzu odór dymu bengalskich ogni, któremi oświetlono tableau, i nie ma już po nim śladu. Lecz „Narodnim Listom" widocznie podobała się rola, jaką wyznaczył petersburgski artysta Czechii w owej grupie, i w najczulszym tonie mentorskim starają się skłonić Polaków do rzucenia się bezwarunkowo w objęcia północnej matuszki. Już podobnoś drugi artykuł poświęciły tej sprawie, oświadczając, że czynią to dlatego, iż „los narodu polskiego leży im tak samo na sercu jak Polakom samym." Pięknie dziękujemy za tę troskliwość, której nawiasowo powiedziawszy, dalibóg nie spodziewaliśmy się po rodakach czeskich gości na wystawę petersburgską, którzy sankcjonowali w mowach swoich zagładę Polski.

Ale dajmy może pokój rekryminacjom: wszak „Narodni Listy", tak dobrotliwie przemawiają do nas, że i nam nie wypada może inaczej jak nastroić głos do równie elegijnego tonu, chociaż to trudno trochę, bo mimowoli ciśnie się na usta pusty śmiech, czytając ostatni artykuł „Narodnich Listów", poświęcony tej kwestji, jak tam w nim autor z całą grozą obwieszcza Kasandrowe przepowiednie, że przepadliśmy z kretesem, jeżeli nie damy się zniweczyć braciom Russkim!

Oto logika rozumowania „Narodnich Listów". Przywodzą one szczegółowo, co uczynili Moskale dla zniweczenia żywiołu polskiego w ziemiach zabranych, (nie wspomniawszy jednak nic, jak im w tem katowskiem dziele dopomagają czeskie zawłoki także niby „z bratniej miłości") i wyznają także, że w Kongresówce Moskale w sojuszu z Niemcami tępią ród polski — że jest tam już z łaski „moskiewskich „braci" 300.000 cywilizatorów niemieckich.

Najmniejszym objawem faktycznym nie dowiedli zaś dotychczas Moskale, ani rząd, ani publicystyka młodo-rosyjska, aby istotnie byli skłonni do zaniechania tej rozbójniczej polityki wobec Polski. „Ukrzyżuj go, ukrzyżuj!" woła czerń moskiewska na rząd swój, gdy chodzi o Polskę — a Czesi nam radzą z miłości bratniej całować tę rękę katowską...

Czyż to ironia?

Jeszcze nie przebrzmiało echo słów Bismarka, który nam radził wyrzec się narodowej istoty naszej z tej racji, iż bądź co bądź musimy być zgładzeni z powierzchni ziemi, a teraz Czesi z braterskiej życzliwości na podstawie tych samych motywów co Bismark mianowicie, że położenie Polski jest obecnie rozpaczliwe po upadku Francji, naszej ostatniej nadziei (!) że muszą nas wytępić Niemcy i Moskale i t. d., radzą nam ofiarować miłość naszą a wraz z nią i Ruś i Litwę Moskalom, dlatego tylko, iż Czechom się zdaje, że knuty wymierzone w imię idei słowiańskiej powinne nam być słodkie jak ambrozja niebiańska.

O, nie życzylibyśmy im, aby doczekali się kiedy zakosztowania tego nektaru!

Możemy zapewnić „Narodni Listy," że my Polacy świadomi jesteśmy sytuacji w jakiej się znajdujemy, wiemy o tem bardzo dobrze, że położenie nasze nie świetne bynajmniej. Ale i o tem wiemy, że naród, co zwątpił o sile swojej utrzymania się przy życiu, przestał być narodem. Nam się też nie zdaje bynajmniej, abyśmy potrzebowali rozpaczać. Owszem, wglądnąwszy głębiej w siebie samych, przekonać się musimy, że teraz silniejsi jesteśmy niż byliśmy kiedykolwiek indziej, bo wiekowy ucisk zahartował polskie społeczeństwo do nieustannej walki z wrażą przemocą, wydobywa on z narodu nieprzebrany zasób sił moralnych, jakiemi Polska w ostatniej epoce swojej samodzielności politycznej nie rozporządzała. My z politowaniem patrzymy na Czechów, co nie mają na tyle wiary w siebie, aby potrafiły stać samoistnie, ale z małodusznem zwątpieniem garną się ku Moskwie, która przyjmuje wspaniałomyślnie ofiarę — aby przy sposobności sprzedać ich Niemcom na rzeź, tak jak sprzedaje Polskę kawałkami... My pogardzać musimy radą dobrowolnego wkładania szyi w oborżę „braci Moskali", podawaną nam przez Czechów dlatego, że oni jak pisklęta bezradne cisną się pod skrzydła dwugłowego potworu Gottorpów, mniemając, że znajdą tam opiekę i macierzyńskie przytulisko, a Polska stoi im w tem przegrodą.

Z ręką na sercu wołają na nas Czesi, abyśmy zdali się z baranią uległością pod nóż Moskalom, więc my odpowiadamy im na to z ręką na sercu, że niech się opamiętają: zanadto słuszna ich sprawa, zanadto silnem jest wewnętrznie czeskie społeczeństwo, aby potrzebowało oglądać się na Moskwę. — Czesi powinni przyzwyczaić się do tej myśli, że mają dość siły do utrzymania swojej egzystencji wobec naporu niemieckiego i bez pomocy Moskwy.

Jeżeli niewola nie znikczemniła ich do tego stopnia, iżby nie potrafili już nabrać tyle wiary w swoją żywotność, to wtedy zrozumiemy, że potrzebna im opieka — chociażby nawet Moskwy. Lecz bądź co bądź nam niech dadzą pokój z podobnemi radami, bo chociaż im Polska teraz zawadza, dzieląc ich od Moskwy, to ta biedna Polska nie ustąpi się im — nie ustąpi, jak Bóg na niebie!

Jeszcze Polska nie zginęła!

konać zamachu na swą osobę, przebędzie chorobę, i w wielu razach powraca zupełnie do swej pierwotnej umysłowej działalności. Podobne przypadki zdarzają się przy znacznych napływach krwi do mózgu, lub przy utrudnionym przepływie tego odżywczego płynu przez mózg.

Z tej to przyczyny, choroby trzewów brzusznych prowadzą często do samobójstwa.

Fakt to potwierdzający, miałem przed dwoma laty w mej własnej praktyce, i był to wypadek tak wybitny, że mi utkwił na zawsze w pamięci.

Pewnego dnia dano mi znać, że do szpitala na przedmieściu Warszawy, w którym byłem naczelnym lekarzem, przywieziono kobietę z poderżniętem gardłem. Udałem się tam natychmiast, aby jej udzielić pomocy. W istocie, stan nieszczęsnej kobiety był okropny. Zeszyłem przeciętą krtań, poczem na pół nieprzytomna, zaczęła głęboko oddychać i przyszła do siebie. Przy operacji zwróciłem uwagę moich asystentów, że gdyby pół cala nóż sięgnął głębiej na lewo, wszelki ratunek byłby niemożliwy. Skoro ta kobieta przyszła do siebie, jąłem ją wypytywać o nazwisko i powód samobójstwa. Nazwisko wyjawiła, za przyczynę targnięcia zię na życie podała zniechęcenie do niego, przyczem rzekła do mnie te słowa: „Słyszałam, że pan mówił, iż trzeba było posnnąć nóż głębiej i na lewo; skorzystam z tego, i jak tylko przyjdę do sił, poderżnę sobie gardło tak dobrze, że ani pan ani nikt inny mnie nie uratuje". — Z głębokim smutkiem odszedłem i pozostawiłem ją w spokojności.

Nazajutrz przybył mąż tej nieszczęśliwej, i opowiedział, że była najlepszą żoną; nie cierpieli niedostatku, mąż bowiem był rzemieślnikiem zdolnym, i wystarczały im dochody na wcale przyzwoite utrzymanie. — Doświadczała jednak niczem nieprzepartych smutków, a gdy mąż oddalał się na robotę, żona pozostawszy w domu, oddawała się swemu smutkowi, którego przyczyny określić nie umiała. — Nareszcie postanowiła przeciąć swe cierpienia, i chwyciła za nóż; — ból przywrócił jej przytomność, ale nie zdołał powstrzymać od raz powziętego zamiaru; z poderżniętem więc gardłem pobiegła do Wiły, aby się utopić; lecz upływ krwi pozbawił sił i przytomności, przebiegła most, i w pewnej odległości od brzegu rzeki padła nieprzytomna.

Kiedym jej ranę zupełnie zagoił, przystąpiłem do bliższego badania, i przekonałem się, że od lat kilku choruje na uparty katar kiszek. Wziąłem się do jego leczenia, i gdy mi się to udało, kobieta ta po kilku miesiącach dziwiła się, jak mogła dopuścić się swego czynu, odzyskała wesołość, i oświadczyła, że nigdy nie targnie się na swe życie.

Bodźce więc tak fizyczne jak i moralne są w stanie wyrodzić jakieś fatalne uczucie, które znosi działanie wolnej woli i popycha do samobójstwa. Tym to sposobem ludzie zacni i godni największego szacunku, dopuszczają się tego czynu, gdy widzą, że ich wszystko opuszcza, że ginie to co ukochali, do czego wszystkie swe usiłowania kierowali. Nie dziwmy się, że ich rozpacz ogarnia, i nie nazywajmy tego zbrodnią, co jest istotnem nieszczęściem, bo zaburzeniem w sferze inteligencji i uczucia.

Już pod tym względem i kościół mniej dziś jest surowym niż w wiekach średnich, bo z dzieła Dabreyn'e, p. t.: „Próbki teologii moralnej i stosunek jej do fizjologii i medycyny" widzimy, że i prawo kanoniczne dla samobójców dzisiaj jest względniejsze. Ks. Dabreyne, dr. medycyny, potem kapłan zakonu trapistów, poleca wyraźnie sumiennie rozbierać każdy przypadek samobójstwa, i rozważać, ile tam było przyczyn wiodących do niego, które sam samobójca sposobem swego życia mógł stworzyć.

Społeczeństwo winno z nauk przeszłości korzystać i dawać młodemu pokoleniu wychowanie, które by go nauczyło obowiązków człowieka, utrzymało w nadziei lepszej przyszłości, a chroniło od materjalizmu i indyferentyzmu, bo ani jeden ani drugi nie jest w stanie podnieść godności człowieka, do tej wysokości, na jakiej istota jego stać powinna. Tu, nauki realne, obznajmiające nas z naturą naszego jestestwa, oparte na istotnie religijnym gruncie, poparte nauką, która dziś coraz bardziej się rozwija, nauką zwaną filozofią społeczną, uchroni narody od tych aberacyj, które przy wstrząśnieniach politycznych coraz bardziej się mnożyć mogą.

## Z Moskwy.

W Moskwie widocznie sposobią się do wojny, bo dzienniki podają liczne nominacje, zwłaszcza na oficerów wyższych stopni i jenerałów.

*Petersburgskija Wiedomosti* z wielką złością napadają na stronnictwo panslawistyczne, zwąc jego dążenia „marzeniem próżniaków." Usiłowania zmoskwicenia Serbów, Czechów, Polaków i Słowaków, zdaniem wspomnianego dziennika, przynoszą tylko wielką Moskwie szkodę, są nie do wykonania. Rekomendujemy więc Czechom odczytanie oświadczenia redakcji *Petersb. Wied.*, która najlepiej może znać cel dążeń panslawistów, a jako taki, uważa zmoskwicenie Słowian — czy więc Czesi, mając zdemaskowane przez samych Moskali zamiary panslawistów, z rozmysłem będą ich wspierać, aby przybliżyć chwilę zostania Moskalami? Jak myśli redakcja *Narodnich Listów.*

Z korespondencji odebranej przez nas z Odessy, jak również z załączonego opisu wypadków, zaszłych w tem mieście, według listu, jaki odebrał *Dzien. Pozn.* okazuje się, iż walka uliczna wyszła skutkiem wcześnie powziętego planu, i poduszczań zbrodniczych. Na Wielkanoc jest ogólnym prawie zwyczajem w Moskwie prześladować żydów, dla których ludność jest nieprzyjaźnie usposobioną — z tego jednak zbrodniarze, pewni pobłażliwości władz policyjnych, umieli przy obecnych świętach skorzystać, a z góry, przez rozpuszczanie fałszywych wieści, starali się ludność niejako zjednać dla swych zamiarów zbrodniczych. Rabunek przybrał rozmiary olbrzymie, plan zbrodniczy, do wykonania którego herszci sprowadzili wiele osób z odległych stron, wypadł po myśli przywódców. Miasto poniosło straty wielkie, poszukiwania policji zrabowanych przedmiotów, są bezowocne, niemi bowiem dzieli się policja z rabusiami, właściciele zaś nie mają żadnej nadziei ich odebrania. Aresztowano już przeszło 1000 osób, i rozpoczęto śledztwo sądowe, to jednak z góry można powiedzieć, że nie wyda żadnych owoców. Dziś już między aresztowanymi nie ma przywódców, a tylko uliczny motłoch, co korzystając z zaburzenia, łączył się do bójki przeciwko żydom. Herszci wolni, policja bowiem przytrzymaniem ich, nie zechce stawiać się w kłopotliwem położeniu, to bowiem mogło by uwydatnić jej współudział w zbrodni.

Oto piszą o zaburzeniach Odesskich do Dz. *Pozn.*:

(E.) Opowiem wam wypadki, z jakiemi wy na Zachodzie zapewne nie spotykacie się.*) Oto już trzeci dzień, jak Odessa cała jest w poruszeniu. Tłumy motłochu napadają na żydów pod pozorem, że żydzi złamali krzyż w cerkwi greckiej, że rzucili zdechłego kota na idącą procesję, i tym podobne wierutne kłamstwa. Rozbijają okna w żydowskich domach, powybijali wszystkie szyby w dwóch synagogach, wdzierają się do domów, rozbijają lustra, fortepiany, rozdzierają poduszki, pierzyny, tak, że literalnie całe ulice zasypane pierzem. Odbijają szynki, wytaczają wódkę na ulicę, kieliszki i butelki lecą, gdzie która popadnie, — łomot i stukot na ulicy niesłychany. Wczoraj pojechałem umyślnie, żeby zobaczyć żydowską ulicę i obie synagogi, i rzeczywiście ani jednej szyby całej nie widziałem. Ztamtąd poszedłem na bulwar przejść się trochę, gdy w tem masa ludu, a najwięcej uliczników małych, zaczęła się zbiegać, wieźli na wozie dwóch ranionych kacapów (chłopów), których żołnierze ranili. Jakim sposobem stało się to, że ich żołnierze ranili, nie wiem, bo nie wolno było nietylko strzelać, ale bronić się nawet bagnetem, tak, że gdy pięciu żołnierzy postawili na straży jednego zbója, który rabunkowi przewodził, to naród rzucił się i wyrwał go z ich rąk, a oni choć mieli w ręku bagnety, zostali zbici, sami nic nikomu nie mogąc zrobić. Otóż przy wiezieniu tych rannych zaczęły się nowe historje; w moich oczach powybijali mnóstwo okien na Riszelewskiej, Ekateryneńskiej ulicach, i nietylko żydom, ale w dużym magazynie Fendrycha Niemca, na własne oczy widziałem, jak rozbili kilka szynków i sklep krawca żyda na Ekateryneńskiej ulicy. Nie zostało nic, wszystkie meble na kawałki porąbali, pierzyny i poduszki rozsypali na całą ulicę, i potoczyli się dalej. Potoczyli, powtarzam, bo tak pijani byli ci łotry, że chodzić nie mogli. Ale najdziwniejsze i najwięcej oburzające to, że takie bezprawia dzieją się wśród białego dnia, i nietylko po kątach, ale po szynkach i po ulicach najwięcej zamieszkałych, a dzieją się tak spokojnie, jak gdyby żadnej władzy ani policji nie było wcale w mieście, i publiczność zachowuje krew zimną, jakiej w podobnych wypadkach ludzie uczciwi zachować nie mogą. Czy się boją? Może się boją, kilkunastu zbójów rozbija w oczach kilkaset publiczności, i nikt, ale to nikt nie piśnie, wszyscy przypatrują się jak na widowisko; damy wyelegantowane jadą w karetach koło bulwaru jak gdyby nic nie było. Żydzi tylko kupkami stoją, naradzając się co robić, ale w ogóle więcej śmiechu niż oburzenia. Ranionych tych chcieli wyrwać z rąk władzy, i aż pod dom samego Kotzebuego zlecieli się, tam „peregowory" (układy), i jakoś przekonali ich, aby odstąpili. Słowem, władza uznała za lepsze łagodnemi środkami powstrzymać rozhukane to bydło, i doszło do tego, że bydełko miało zamiary hulać tak sobie do soboty, a w sobotę obiecywali sobie bal sprawić i rezat' żydów. Opatrzyli się nareszcie po niewczasie, że to może za daleko zajść, i sprowadzają na gwałt wojska z Benderów i Akermanu do 5 tysięcy, i kilka sotni kozaków. Dziś już ogłoszono, że jeżeli po trzechkrotnem uderzeniu w bęben nie rozejdą się, to będą strzelać, — i w tej chwili, kiedy to piszę, sieką rózgami na placach publicznych bez miłosierdzia. Już trzystu wysiekli, dając czasami po kilkaset rózeg. Czy nie lepiej było od razu powstrzymać i nie dopuścić do takich rozbojów, aniżeli dać się rozuzdać a potem bić? Nie, widzę, że tu zawsze ta sama rutyna i ten sam porządek we wszystkiem. Komendant miasta Ołuchów cały dzień lata, gwiazda z niego przez tłum zdarta, mówią, że i na policmajstra rzucali się wczoraj. A kiedy Kotzebue w czasie rozruchu wyszedł i chciał przemówić do narodu, to gdy zaczął mówić, spostrzegł, że dwóch łotrów wyrywa kamienie bruku; kazał ich więc kozakom schwytać, obić, a zebrani zaczęli gwizdać i krzyczeć, i pan gubernator widząc, że niema co robić, odjechał czemprędzej do pałacu. Mnóstwo osób poduszonych, pobitych przez Greków, a mówią, że i żydzi kilku zabili. Trzeba wam wiedzieć, że tu zawsze między grekami a żydami antagonizm okropny. Po stronie pierwszych Moskale zawsze stają. Co rok bitwy w czasie Wielkiejnocy, ale coś tak okropnego jak teraz, nigdy jeszcze nie było. — We wszystkich oknach powywieszano obrazy i lampy, przed niemi powystawiane paschy i ponaklejane krzyże na znak, że tu mieszkają chrześcianie, i żeby tego domu nie ruszali. Cała Derybazowska ulica ocalała jedynie dlatego, że cała była zawieszona obrazami. Żydzi także wywieszają obrazy, zgoła kto może dostać obraz, byle się ochronić. Jedna żydówka chrystosowała i przysięgła, że przyjmie prawosławie, i tym sposobem tylko ocalała. Jednego chłopaka 15letniego zaczęli bić, i omal nie zabili, myśląc że to żyd, a potem dopiero zobaczyli krzyżyk na jego piersi, i to go ocaliło od niechybnej śmierci. Jednego żyda, który jechał wozem i siedział na workach mąki, zarzucili kamieniami na śmierć. Na rynkach obydwóch całe place zasypane krupami, rodzynkami i różnemi rzeczami, bo wszystkie żydowskie sklepy rozbite w puch. Mówią, że na czele napadów na bogatsze sklepy było trzy karety, w których siedziały po dwie panie i dwóch mężczyzn, i że do tych karet składali rabowane rzeczy. Wszyscy myślą, że ktoś możniejszy kieruje motłochem, i że przyczyna tego rozruchu głębszą jest niż się zdaje. To tylko pewna, że kilkuset Greków przypłynęło statkiem wczoraj i że ich nie puszczają wysiąść na brzeg i trzymają na karautannie. Wczoraj była rada wojenna i chcieli miasto ogłosić na wojennej stopie. Bank Rafałowicza rozbity, rozrzucone nietylko rzeczy jego ale i wszystkie weksle i papiery walają się po ulicach. Powiadam wam okropności. Przyszły wiadomości, że i w Chersonie i w innych miejscach to samo się dzieje. Nie wiem, czy to prawda, ale że tu sąd ostateczny, to fakt. Nie wyobrażałem sobie nawet, żeby coś podobnego mieć mogło miejsce.

*) Owszem, niedawno i nam wybijano szyby. (Przyp. red. *Dziennika.*)

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Wiedeń** d. 18. kwietnia.

(*P.*) Macie już zapewne pod ręką tutejsze dzienniki, i sami łatwo ocenicie wrażenie, jakie tu zrobiła nominacja p. Grocholskiego. Przeważnie jest mniemanie, że nominacja ta jest ukończeniem ugody ministerstwa z Galicją. Tymczasem mylą się w tej mierze dzienniki zupełnie.

Dziś wieczór zgromadza się ponownie koło, a rokowania z ministerstwem toczyć się będą dalej; oczywiście, że wobec faktu nominacji p. Grocholskiego, obie strony paktujące więcej znajdą już punktów łącznych.

Z wielu stron słyszałem uwagi, że Polacy nominacją p. Grocholskiego nie wiele zyskali, gdyż p. Grocholski jest ministrem bez teki, a nie ministrem dla Galicji, że już mieliśmy dwóch rodaków ministrami, a kraj bardzo mało na tem zyskał.

Twierdzenie to zdradza niezrozumienie dzisiejszej sytuacji.

Dawniejsi ministrowie rodacy byli tylko ministrami austrjackimi. Cesarz powołując ich do tego urzędu, miał raczej wzgląd na wszelkie inne zasady i kwalifikacje osobiste, jak na ich polskość, a narodowość była tam tylko przymiotem przypadkowym.

Inaczej ma się rzecz z nominacją pana Grocholskiego. Pan Grocholski jest delegatem do Izby, jest mężem zaufania kraju i sejmu, jest prezesem koła polskiego, jest zatem mężem zaufania i reprezentantem całej Galicji.

To stanowisko dawniejsze p. Grocholskiego w sejmie i delegacji wyjaśnia najlepiej znaczenie aktu nominacji. Reprezentant Galicji został ministrem, reprezentant Galicji jakkolwiek w mundurze ministerjalnym, pozostanie i nadal reprezentantem życzeń kraju i obrońcą jego spraw w Radzie korony. Teka ministerjalna, zakres działania nowego ministra wynika z jego przeszłości, a tem są sprawy galicyjskie.

Tak mi się fakt nominacji p. Grocholskiego przedstawia według danych, wszystkim nam wiadomych.

Dla silniejszego jednak poparcia zapatrywania mego, przytoczę wam jeszcze i następujące okoliczności. Faktem jest, że pan Grocholski wcale się nie kwapił do teki ministerjalnej, i przyjął takową w skutek uchwały koła polskiego, a powtóre, że cesarz i Rada ministrów postanowiła, na ministra delegacji koniecznie kogoś z delegacji wybrać.

Niema dlatego najmniejszej obawy, by p. Grocholski na swojej posadzie był *episcopus in partibus infidelium*, a w kołach rządowych panuje przekonanie, że żadna ważniejsza sprawa galicyjska bez udziału p. Grocholskiego nie może być załatwioną. Dziś już ministrowie odsyłają strony ze sprawami galicyjskiemi do p. Grocholskiego.

Dzisiejsza *Tagespresse* powiada w telegramie ze Lwowa, że spodziewano się ministra dla Galicji. Niezawodnie byłoby to korzystniej — ale czyż jest możliwem ze względu na konstytucję. Czyż nie wywołałoby to burzy w Izbie a może nawet we Wiedniu, nie tyle dla rzeczy samej o ile więcej z tego względu, że ministerstwo odważa się gwałcić konstytucję.

P. Grocholski złoży przysięgę w czwartek. Dziś przyjedzie p. Honhewarth z Lincu. Cesarz odwidził dziś matkę Tagethofa i wyznaczył jej pensję roczną w kwocie 1.500 złr.

**Odessa** d. 2/14 kwietnia.

Nie ocknąwszy się jeszcze z pierwszego wrażenia, które na mnie moskiewskie wybryki wywarły, ograniczam się na teraz na posłaniu wam choćby faktu nagiego.

Odessa przedstawia na teraz, nagłem swem przeobrażeniem się w zwalisko spustoszenia, widok przerażający. Wieloletnią pracę tutejszych żydów, nielitościwie pochłonęła wyuzdaność mongolska.

Nie dziwujcie się temu bynajmniej, jest to bowiem prosta loika rządzenia moskiewskiego, wyssawszy do reszty kraje polskie, szukają żeru gdzieindziej.

I tak, w niedzielę wielkanocną Grecy wykradli za poduszczeniem Moskalów krucyfiks ze swojej cerkwi, a rozdrażniwszy tym sposobem zdemoralizowany motłoch, dano hasło do napadu bezbronnych i chciwego rabowania. Po wytłuczeniu szyb w niezliczonych domostwach, po szkaradnem pobiciu niezliczonych ofiar, napadano domy, sklepy i komtuary, niszcząc, kradnąc i rabując z największą wściekłością. Liczba skrzywdzonych, pobitych a może i zabitych jeszcze nie skonstatowana.

Załoga wojskowa, składająca się z 4 rot przez tumultantów znieważona, kamieniami obrzucona, i rozpędzona, nie mogła rozbestwionemu wulkanowi tamy położyć. Jenerał-gubernator Kutzebue udawszy się konno na miejsce rozboju, został przez samych moskalów kamieniami napędzony. Dopiero po nadejściu sukursu wojskowego osobnym pociągiem — składającego się z dwóch tysięcy Moskali rozbójnicza zgraja pierzchnęła.

Moskale zaś po swojemu łapią bez wyboru, czy winny, czy niewinny, rozciągają na ulicy i setkami razów obkładają.

Po ulicach głównych usadowiły się armaty a wojsko patroluje nieustannie.

Wielkie domy handlowe pp. Rafałowicza i Dawidowa najwięcej ucierpiały.

Do Brodów odesłano ztąd w jednym dniu 90 telegramów, a do innych miast i krajów razem 5000.

## Francja.

Długo zapowiadane uderzenie wielką siłą na rokoszan nastąpiło wreszcie. Telegramy paryskie, a raczej wersalskie z 19. kwietnia, to jest pozawczorajsze, mówią o pobiu

in na głowę rokoszan i przepędzeniu ich na drugą stronę Sekwany. Asnieres, nadzwyczaj ważna pod względem obrony Paryża pozycja została się już w ręce Wersalczyków. Bombardowanie trwa ciągle, żywności brak coraz większy, i zdaje się, że duch oporu osłabł z bardzo, kiedy dzienniki takie, jak *Comune*, *Vengeur* i *Mot d' Ordre* zaczynają teraz przemawiać w duchu pojednawczym. Warunki w nich podawane są wprawdzie takiej natury, że ani można myśleć, aby na ich podstawie mogło nastąpić porozumienie. Liga republikańska zapewne zacznie teraz działać, ale jeśli i nastąpi pojednanie pod grozą krwawego starcia, to z pewnością na warunkach najmniej przychylnych dla komuny.

O walkach pod Paryżem w d. 14. i 15. kwietnia *Le Temps* pisze: „Wczoraj w piątek w stronie południowej przez cały dzień strzelały forty na Meudon, Clamart i Chatillon. Wojska wersalskie musiały zaprzestać sypania szańców. Ale jak tylko z fortów dostrzegano, że wychodzili ludzie dla zbierania rannych i grzebania zabitych, ogień natychmiast ustawał.

„Ze wzgórza Chatillon granaty padały na fort Vanves, który im odpowiadał. Fort Issy z jednej strony, baterje w Meudon z drugiej mięszały się do tej ognistej sprzeczki. Tak przeszedł dzień cały; z obu stron starano się trzymać na obronnem stanowisku, manewrowano, zgromadzano wojska.

„Wreszcie nastąpiło starcie. Rozdzieliło się ono na trzy perjody, pierwszy wczoraj wieczór w piątek o godzinie dziewiątej; drugi o jedenastej; trzeci o pierwszej po pół nocy dziś rano. Ruch był potrójny. Uderzono naprzód na fort Vanves, potem na fort Montrouge, wreszcie na Issy; poczem wojska wersalskie cofnęły się w stronę Clamart.

„Między temi trzema perjodami walka trwała nieprzerwanie, było tylko pewne osłabienie ataku i obrony, albo raczej zwrócenie sił na inne punkta przez nas wymierzone.

„O godzinie dziewiątej wieczorem grzmot dział był wytężony i strzelanina ręczna, silna. Słyszano ją w całym Paryżu, który więcej był zaalarmowany, niż nocy poprzedniej. Przecież walka nie była ani mniej, ani więcej znaczną, te same punkta zajmowane były i opuszczane przez taką samą siłę wojsk wersalskich. Tylko że nocy poprzedniej wiatr odnosił huk dział i karabinów w stronę Wersalu.

„Nie same tylko forty południowe dawały ognia, zdawało się nam, że odpowiadano baterjom w Chatillon z wysuniętych fortyfikacyj, gdzie miano niedawno ustawić nowe baterje. Atak rozpoczął się podobno od strony północnej wioski Vanves. Odwrót zaś Wersalczyków odbył się przez wzgórze Clamart.

„Tak samo jak dni poprzednich nie wiele było rannych i zabitych.“

Pod rubryką „Ostatnie chwile“ *Le Temps* z 16. kwietnia donosi: „Liczba więźniów osaczonych na wyspie Grande-Jatte nie wynosi więcej nad stu ludzi, którzy nie chcą się poddać. Mostu pontonowego oddziały wersalskie nie mogły dotąd postawić, ponieważ baterje konfederatów ustawione na moście w Asnieres sięgają obu brzegów rzeki.

„Forty południowe mają się zaopatrzyć w latarnie elektryczne. Na wyspach Meudon, i wszędzie, gdzie stoją wojska wersalskie, można się każdej nocy przekonać, że ta sama ostrożność jest zachowywaną koło bramy Vanves, na kolei żelaznej zachodniej nie ustają roboty obronne.“

Raport Clusereta z d. 16. wieczór mówi: W środku i na lewem skrzydle walka prowadzoną jest zacięcie; na prawem skrzydle żuawi papiescy, którzy weszli na linię bojową, zostali otoczeni w kościele w Neuilly, na którym po uporczywym boju zatknięto chorągiew komuny. Raport jenerała Dąbrowskiego z d. 16. o godz. 3. po południu mówi: Oblegamy Neuilly; obsadziliśmy całą jedną nową dzielnicę miasta, zdobyliśmy trzy barykady i jedną chorągiew żuawów papieskich, tudzież jedną chorągiew pułku liniowego. Duch batalionów polowych wyborny, gwardja narodowa robi postępy i trzyma się dobrze w boju. — Dekret komuny powołał izbę syndykatu robotników na dzień 16. bm., aby ustanowić komisję, któraby ułożyła statykę warsztatów opuszczonych w Paryżu, i wygotowała projekt dekretu określającego warunki, pod jakiemi warsztaty te mogą być na nowo zatrudnione. Dalej ustanowionem zostaje, że warsztaty robotnicze nie będą zajęte przez tych, którzy je zamknęli, lecz przez stowarzyszenie robotników, którzy w nich dawniej pracowali. Ustanowi się sąd rozjemczy, który ma rozstrzygać o warunkach, pod jakiemi właściciele warsztatów mają je oddać stowarzyszeniom robotniczym, tudzież o wynagrodzeniu dawniejszych właścicieli warsztatów.

Wieczorny telegram paryski z dnia 17 kwietnia donosi: „Rezultat wczorajszych uzupełniających wyborów municypalnych, wykazał porażkę komuny jedynie w 4 okręgach, kilku tylko kandydatów otrzymało głosy ósmej części wyborców; we wszystkich innych żadnych zgoła kandydatów nie wybrano. Menotti Garibaldi wybrany został 6076 głosami. Wieść krąży, że posłowie angielski, włoski i amerykański starają się o przywiedzenie rozejmu do skutku, chcąc położyć koniec rozlewowi krwi. *Journal Officiel* donosi, że pewna liczba gwardzistów narodowych z 248 batalionu odważyła się wczoraj zająć pałac poselstwa belgijskiego; zarządzono natychmiast śledztwo i kilka osób aresztowano. Komuna ustanowiła sąd wojenny z sześciu członków złożony; wyroki śmierci przez sąd ten wydawane, poddane być mają pod zatwierdzenie komisji wykonawczej komuny. Dzisiaj bez przerwy trwa ogień działowy i karabinowy w kierunku Neuilly i Ternes, a zdaje się, że ogień zbliża się coraz więcej ku Paryżowi. Z Point du Jour i z Trocadero biją działa na baterję wersalską nowo ustawioną na stoku na południe od Mont Valerien o 1.300 metrów od cytadeli.

Główna kwatera Dąbrowskiego zawsze jeszcze stoi w Asnieres, ale bardzo mało znajduje się tam federatów. W tej chwili wszystkie siły federacyjne. stoją w okolicy lasu i u mostu w Neuilly; walka ciągle toczy się zacięta o posiadanie mostu. Łódź działowa powyżej Point du Jour walczy z baterją wersalską w Brimborion. Mieszkańcy dzielnicy Vaugirard oczekują bombardowania. Zdaje się, że istotnie komuna wezwaną została do poddania się i że mieszkańcy dzielnic zagrożonych otrzymali zawiadomienie od władz municypalnych, aby przedsiębrali środki ostrożności.

Rokoszanie, jak wiadomo, skazali na śmierć pisarza Fonvielles, za artykuł jego pióra umieszczony w *Times*, ale dekret śmierci dotychczas nie wykonany. Angielskie czasopismo *Nature* podaje, że z ludzi nauki w Paryżu tylko pięciu należy do burmistrzów: Lefrancais, były nauczyciel w publicznej szkole elementarnej, Jules Allvil, wynalazca nowego systemu ortografii, Charles Emanuel, przeciwnik poglądu, że ziemia obraca się z Zachodu ku Wschodowi, dr. Robault, lekarz homeopata, Levoy, któremu w księgarni Hachette oddają manuskrypta do czytania.

Rochefort nie traci wcale humoru W swojem *Mot d'Ordre* podaje następujący projekt ultimatum, jakie należy przesłać Thiersowi: „Niech nam on (Thiers) wyda Vinoy, Gallifet'a, Favre'a, Picard'a i Mac-Mahona, którzy po dwóch powiązani defilować będą aż do Rond point pól elizejskich. Naówczas mają być zwołani synowie, żony, ojcowie i bracia gwardzistów zabitych od bomb tych Prusaków z tamtej strony Sekwany, i o trzy kwadranse na dwunastą wyda się im tych więźniów, wyraźnie powiedziawszy, że mogą z nimi uczynić, co się im tylko podoba.“ Jeżeli swoich więźniów oswobodzą i w tryumfie poprowadzą do ratusza, to zobowiązujemy się nie przeszkadzać im w tem bynajmniej. To jest nasze ultimatum. Jesteśmy przekonani, że Paryż złoży broń, jak tylko Thiers przyjmie to ultimatum.“

W dniu 15. kwietnia kuszono się na życie Dąbrowskiego. Jakiś człowiek w podeszłym już wieku strzelił do naczelnego jenerała armii paryskiej, kiedy ten przejeżdżał koło jedenastej wieczorem przez bramę Maillot. Kula nie trafiła go i nikomu nie wyrządziła żadnej szkody, a po schwytaniu tego, który strzelał, okazało się, że był warjat.

P. Flotte, były reprezentant ludu, postawił wniosek na posiedzeniu komuny, aby zaproponować rządowi wersalskiemu wymianę więźniów, a mianowicie, ażeby uwolnił Thiers p. Blanqui, uwięzionego w okolicach Cahors, a za to komuna uwolni z więzienia arcybiskupa Darboy. Rząd ratuszowy zgodził się na tę propozycję. W tym przedmiocie miał arcybiskup pisać 13. kwietnia do p. Thiersa, oświadczając, że życie jego mogłoby ujść niebezpieczeństwu, gdyby tylko rząd wypuścił z więzienia p. Blanqui.

Ksiądz Lagarde, więzień z Mazas, pojechał z tą misją do Wersalu. Przybywszy tam, udał się zaraz do prefektury. Rozmawiał długo z p. Thiersem, który zapewne wypytywał go o coś więcej jak o arcybiskupa. Wieczorem powrócił do Paryża, do swojej celki więziennej, nie przywożąc żadnej odpowiedzi; p. Thiers oświadczył, że musi się naradzić jeszcze z ministrami. Na tej naradzie wypadło, żeby nie przystępować do żadnej wymiany, ponieważ życiu arcybiskupa nic nie grozi, (chociaż arcybiskup o tem inaczej sądzi), a wymiana więźniów byłaby jakby uznaniem komuny za stronę wojującą. Arcybiskup zatem pozostał nadal w więzieniu.

## Przegląd polityczny.

Konwencja, porządkująca sprawę „Alabamy“, ustanowiła, aby Ameryka, Anglia, Brazylia, Szwajcarja i Włochy, wysłały po jednym członku do komisji, która ustanowić ma wynagrodzenie szkód wynikłych ze sprawy „Albamy“. Reklamacje mają być wysyłane do sądu polubownego, złożonego z prezydenta Granta, królowej angielskiej i cesarza moskiewskiego.

Nadmieniliśmy przed kilkoma dniami o interpelacji hr. Luxburga w parlamencie niemieckim z powodu stosunków fabrycznych i handlowych Alzacji. Kraj ten zamknięty jest dziś linią celną zarówno od Francji jak od Niemiec, a przeto nie może wyrobów swoich wyprowadzać i zagrożony jest ruiną. Interpelant pyta: jak rząd zamierza zaradzić temu złemu? Na posiedzeniu parlamentu dnia 17. b. m. minister Delbrück odpowiedział na tę interpelację. Rządy związkowe widzą, że położenie Alzacji jest zagrożone. Rząd francuzki nie wpuszczał do Francji wyrobów alzackich, ale na wstawienie się rządu pruskiego zezwolił, aby aż do ostatecznego zawarcia pokoju między Niemcami a Francją, wyroby alzackie mogły wchodzić do Francji bez opłaty cłowej. W ten sposób interpelacja uzyska zadość uczynienie. Ale wśród tego wielka ilość towarów szwajcarskich przybywa do Alzacji. Rząd przeto obsadzić kazał ściśle granicę szwajcarską. Oprócz tego temi dniami wniesiony zostanie projekt ustawy, względem przypuszczenia Alzacji i Lotaryngii do związku cłowego niemieckiego.

## Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Namiestnictwo obsadzić ma dziesięć posad w oddziale swym rachunkowym. Należałoby pamiętać o tych Polakach, którzy przy zwinięciu izby obrachunkowej zostali kwieskowani.

— **Rada zawiadowcza** Tow. zaliczkowego, wybrana na walnem zebraniu dnia 16. kwietnia br. już się ukonstytuowała, uzupełniając wybory uskutecznione. Prezesem p. Alfred Młocki, zastępcą p. Franciszek Bałutowski, dyrektorem p. Józef Pajączkowski, kasjerem p. Zygmunt Medveczky, sekretarzem p. dr. Edmund Burzyński, kontrolorem p. Feliks Kalita, zastępcą dyrektora p. dr. Teobald Semilski, zastępcą kasjera pan Stanisław Justian, zastępcą sekretarza p. Tadeusz Romanowicz, zastępcą kontrolora p. Franciszek Zima; członkowie komisji kontrolującej pp.: Henryk Camil i dr. Paweł Skwarczyński, członkowie Wydziału pp. Adolf Aleksandrowicz, dr. Wojciech Biesiadzki, Józef Grelinger-Greliński, Antoni Gołogorski, Wojciech Krówczyński, dr. Karol Maly, Karol Wild.

Od Wydziału Tow. zaliczkowego.
Lwów d. 19. kwietnia 1871.

*Dr. Edmund Burzyński*, sekretarz. *A. Młocki*, prezes.

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa pomocy naukowej z powodu braku kompletu odroczonem zostało na 22. kwietnia br. o godzinie 5 ½ w VI. klasie w zabudowaniu gimnazjum Franciszka Józefa, na które dyrekcja członków zaprasza.

— **Na wystawę** dzieł sztuki, urządzoną w Narodnym Domu przez Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie, nadeszły następujące obrazy: Szkice i studja olejne, p. Henryka Grabińskiego z podróży w Bawarji i Tatrach, a mianowicie: Wimbachthal w Bawarji, widok z okolicy Berchtesgaden tamże, widok z okolicy Ramsau tamże, widok góry „Goryczkowej“ w Tatrach z okolicy Zakopanego, widok góry „Śnieżnicy“ w Tatrach, Powstaniec, portret ś. p. K. B. przez Młodnickiego Karola we Lwowie, Na targu w Czerniowcach, akwarela przez tegoż i portret pani M., rysunek kredą przez tegoż. Wystawa otwarta codziennie od godziny 10 z rana do 5 po południu.

*K. Dzbański.*

— **Mianowanie.** Ces. króle. ministerstwo skarbu mianowało komisarza skarbowego I. klasy Franciszka Skulskiego prowizorycznym sekretarzem skarbowym, a komisarza skarbowego II. kl. Józefa Łobosia prowizorycznym komisarzem skarbowym I. klasy.

— **Czerniowce** d. 18. kwietnia. (*V.*) W drugim koncercie panna Marja Mecenseffy najzupełniej usprawiedliwiła nasz sąd, wypowiedziany o niej, jako śpiewaczce koncertowej.

Z przyjemnością ujrzeliśmy w programie utwory Mikulego, mianowicie: *„Du bist mein Frühling“* i *„Der Abschied“*, i możemy bez przesady gratulować szanownemu kompozytorowi, że znalazł w artystce tak świetną egzekutorkę swych znakomitych utworów.

Nie chcę się dalej rozwodzić nad spiewem prześlicznym i prawdziwie artystycznem wykonaniem pieśni panny Mecenseffy, bo właśnie artystka miasto nasze opuszcza, i udaje się do was w zamiarze dania koncertu, wspomnę tylko, że panna Mecenseffy takie wrażenie po sobie u nas zostawiła, jak niewielu artystów dotychczas, to też jak serdeczne było przyjęcie, tak i serdeczne pożegnanie, a znawcy i wielbiciele jej pięknego talentu, tłumnie ją aż do wagonu odprowadzili, ofiarując w upominku przepyszne album ze stosownym napisem.

— **Murait**, dyrektor berneńskiego banku handlowego uszedł do Ameryki, przeniewierzywszy znaczne pieniądze. Z powodu tej ucieczki, zarządzono rewizję i znaleziono dowody, że kasjer Związku szwajcarskiego w Bernie Eggimann wydał mu kwit na 90.000 franków, jakoby złożonych w skarbie. Śledztwo zarządzone okazało dotychczas już brak 550.000 fr. w kasie Związku, a obawa zachodzi, że napotkają się większe jeszcze braki. Egimanna aresztowano, jak również bankiera Kellera (firma Graffenried) i mówią o udziale innych bankierów. Eggiman prowadził bowiem z pomocą tych bankierów interesa wekslowe pieniądzmi skarbowemi.

— (*M. E.*) **Brody** 10. kwietnia. (Kor. *Gaz. Nar.*) Na dowód, jak dalece wszechstronne zażalenia przeciw naszym pocztom są uzasadnione, niechaj posłuży fakt następujący:

Pociąg odchodzi ztąd do Lwowa o godzinie w pół do 4tej po południu.

W miejscowym urzędzie pocztowym listy przyjmują się tylko do godziny 12tej — na kolei zaś aż do godziny 2ej po południu.

Mając ważny list do redakcji *Gazety Narodowej*, udałem się do urzędu pocztowego, znajdującego się umyślnie dla wygody publiczności na dworcu kolejowym, i zdążywszy do biura pocztowego o 40 minut na 2gą, znajdujący się tam urzędnik pocztowy, pan Hohenauer, pomimo mojej prośby i oświadczenia, iż list mój, zaadresowany do redakcji *Gazety Narodowej* jest naglący, nie raczył go wyekspedjować.

Chłodne to lekceważenie interesu publicznego dotknęło mnie tem bardziej, gdyż na własne oczy widziałem, jak w drugim pokoju dopiero sortowano listy, o w pół do 4tej do pociągu odejść mającego.

— (*W. S.*) **Tarnopol** dnia 17. kwietnia. Dobrze powiada przysłowie, że „na pochyłe drzewo każda koza skacze“.

U tutejszego majstra stolarskiego, p. Woźniakowskiego, pracuje niejaki czeladnik głuchoniemy, nazwiskiem Jan Kochanowski, który pilnością swoją, jak p. W. się wyraził, zasługuje na wszelką pochwałę.

Ów czeladnik pracował po przybyciu ze Lwowa u stolarza Kwiatkowskiego, a później u ś. p. Cybulskiego, gdzie w obu miejscach został w wypłacie najboleśniej pokrzywdzony.

Nie mogąc znaleźć innej rady, obszedł się z czyniącym mu ujmę niesłuszną w wypłacie z prowadzącym warstat Kar...., nie mogąc słowami, czynnie.

Na drugi dzień zostaje ów niemy przez policjantów od cechowego komisarza wysłanych w warstacie przy robocie u swego majstra W., napadniętym, a wszelkie tłómaczenia i ręczenia majstra nic pomódz nie zdołały, a niemowa zostaje zamkniętym z rozkazu p. Milskiego, *sine qua non*, pod nr. 5 aresztów miejskich pomiędzy najohydniejszych włóczęgów tarnopolskich, a pomimo, że książka wyzwolenia panu Milskiemu przedłożoną została, pomimo powtórnego wstawiania się i porękę dającego majstra Woźniakowskiego, mandatarjuszowski komisarz cechowy, z usłużnością dla wdowy Cybulskiej, której warstat prowadzący czeladnik został pokrzywdzony, a która to sprawa nie do pana Milskiego, lecz do sądu m. del. należała, odsełа biedaka szupasem na miejsce urodzenia.

Energicznej czeladzi tutejszej, która widząc pokrzywdzenie, niesprawiedliwe i niekonsekwentne postępowanie swego komisarza, udało się zwrócić z drogi szupasowanego, a przypuściwszy szturm do kancelarji pana M., po wielkich trudach zmiękczyć surowego komisarza.

Ten fakt podajemy do publicznej wiadomości z tej przyczyny, by wykazać, jak w naszym grodzie, każdy wedle swego widzimisię postępuje, a powtóre, by pan M. podobne nadużycia zaniechać raczył, szanował czeladź tutejszą i nie robił z policjantami swemi napadów na warstaty majstrów, jeżeli życzy sobie również być szanowany i poważany od tychże.

Drugi fakt tutejszej niezdarności, a raczej niesłusznego postępowania organów miejskich przytoczę następujący:

Przy nastałej odwilży, z powodu lichego dozoru budynków tutejszych mieszczan, wiele z tych rozsypało się lub grozi upadkiem i zawaleniem.

W realności pana Tomasza Zielińskiego, na Smykowieckiem, która to realność od sześćdziesięciu lat postawiona, a rudera owa niemurowana, lecz jest tylko lichą lepianką, wypadła, a raczej wywaliła się ściana czynszownikowi, p. S, na środek izby, przywaliwszy gruzami tegoż łóżko. Po uprzątnięciu rumowiska, po lichem wstawieniu tej ściany, nie mogąc znaleźć p. S. na prędce pomieszkania, musiał pozostać w tej zawalonej izbie, lecz nieszczęście chciało, że tej samej nocy wywaliła się druga ściana frontowa, a prawy kąt tak się zarysował, że cała powała groziła zawaleniem.

Pan S. doniósł o tem tutejszemu magistratowi; w istocie (przyszła komisja,) a budowniczy, p. Lukas, uznał ruderę tę, którą poprzednio budowniczy, pan Micza, uznał za niebezpieczną, za wcale niegrożącą niebezpieczeństwem.

Pytanie więc zachodzi, który z panów budowniczych miał zdrowszy pogląd?

Lepianka na dębowych kołach, na łokieć w ziemi usadzona, a od 60 lat nie restaurowana, nie może żadną a żadną miarą być nie niebezpieczną, a osobliwie, gdzie widzieć można było z zawalonej strony przegniłe koły, a nawet mularz, mający tę ścianę poprawiać, wyrzekł, że boi się to czynić, by całe nie runęło.

Na tem się jednak skończyło, że magistrat uznał tę chatę za bezpieczną i zdolną do zamieszkania.

Tyle o staraniach ojcowskich naszej Rady miejskiej i jej organów.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Lwów** dnia 19. kwietnia. Mierzyca pszenicy 4.73; żyta 2.60; jęczmienia 2.03; owsa 1.86; hreczki 0.00; grochu 0.00; prosa —.—; soczewicy —.—; kartofli 1.52; siana 1.73; słomy okłotowej 0.99; paszuej 1.00; drzewa twardego 00.—; drzewa miękkiego 0.00.

**Kraków** 18. kwietnia. Pomimo złych dróg i rozpoczętych robót w polach, przecież wczorajszy targ na Barauie, tak pod względem dowozu, jako też i chęci kupna był dość dobry. Dowieziono przeszło 800 korcy różnego zboża. Ceny utrzymywały się nie źle. Zakupna jak zwykle porobili po większej części tutejsi spekulanci i handlarze.

Płacono za pszenicę od 43·— do 47·—, żyto od 25 do 27½, jęczmień od 18 do 21, owies od 12 do 14½, groch od 30 do 34, proso od 25 do 27 złp.

Dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu był dość znaczny. Ruch także więcej ożywiony, a chęć zakupna widoczna; tem więcej, gdy trudności do Prus koleją są już prawie usunięte i gdy przez czas trwania świąt starozakonnych, nagromadzone na składach kolei zboże, do Prus i w przeznaczone miejsca wywiezione zostało. Na targach zagranicznych ceny od niejakiego czasu prawie żadnej a przynajmniej nie wielkiej ulegają zmianie, zakupna zaś ograniczają się po większej części na miejscowe potrzeby. Z niektórych miejsc Galicji nadchodzą skargi na niepomyślne widoki urodzajów, a szczególnie żyta, gdy przeciwnie z Królestwa wiadomości są dobre.

Płacono za pszenicę od 10·— do 12·—, żyto od 6·80 do 7·20, jęczmień od 5·25 do 6·—, owies od 3·80 do 4·20, wyka od 6·— do 6.50, koniczyna czerwona od 50 do 70, biała 60 do 70 złr.

**Lepnik** 20 kwietnia wieczór. Z powodu zatrzymania w Oświęcimie, przeznaczonej wprost do Wiednia partji wołów, na przyszłość co tygodnia we wtorek i środę odbywać się będą targi na woły w Krakowie, dokąd wszyscy kupcy przybywać będą.

*Samuel Kriss*,
ajent w Krakowie.

## Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z Correspondenz-Bureau*).

**Londyn** 20. kwietnia. Mówią, że Napoleon najął dom na wyspie Wight.

„Morningpost“ pisze, że Turcja tego lata wyszle silną flotę pancerną na Czarne Morze.

**Monachium** 20. kwietnia. Ogłoszono większą ekskomunikację na profesora teologii Friedricha.

**Wiedeń** d. 19 kwietnia. Wydział finansowy izby niższej uchwalił zaproponować izbie przyzwolenie poboru podatków na maj. Przyjęto wniosek dr. Herbsta, aby jako powód w uzasadnieniu wydziałowem wyrazić nadzieję, iż ministerstwo wniesie do izby wkrótce przedłożenia odpowiednie programowi rządowemu.

(*Od korespondenta prywatnego*).

**Wersal** 20. kwietnia. Komuna grozi zabraniem mebli poselstwa austrjackiego, pod pozorem jakoby były własnością ekscesarzowej. Zastępca ks. Metternicha, baron Eoetvoes udał się do Paryża w celu przeszkodzenia w wykonaniu zamiarów komuny.

Wolność obrzędów religijnych w Paryżu zniesiona, od niedzieli wszystkie kościoły zamknięte.

(*Z biura Internationales.*)

**Wiedeń** 20. kwietnia. Dzisiaj nie było posiedzenia Rady państwa. Grocholski dopiero dziś złożył przysięgę.

**Wersal** 20. kwietnia. Z Paryża donoszą, że tam zniesiono wolność wyznań. Wszystkie świątynie od niedzieli zamknięte. Dekret komuny zarządza sekwestr na majątki wszystkich nieobecnych jako zdrajców ojczyzny.

Paryskie dzienniki twierdzą, że do połowy przyszłego tygodnia nastąpi zupełne rozprzężenie wojsk powstańczych.

**Nowy York** dnia 19. kwietnia. Ciągle sroży się straszliwy pożar między wszystkiemi liwerpolskiemi parowcami. Straty w towarach olbrzymie.

**Praga** 20. kwietnia. „Pokrok“ pisze z powodu mianowania Grocholskiego z wielką goryczą o Polakach. Teraz mówi, stało się światło co do krzyżujących się z sobą interesów Polaków a Czechów w sprawie całej Słowiańszczyzny. W końcu wypowiada Polakom przyjaźń Czechów.

„Politik“ ubolewa nad reskryptem cara do Berga, odsłaniającym bolesną ranę na słowiańskiem ciele.

**Petersburg** 20. kwietnia. Carowa w maju jedzie do Krymu, dokąd jej towarzyszyć będzie car. Przy tej sposobności ma się widzieć z sułtanem.

(*Z wiedeńskiego biura korespondencyjnego.*)

**Paryż** 20. kwietnia. Wczoraj i pozawczoraj przednie straże gwardji narodowej opanował paniczny popłoch. Z trudnością zebrać je mogli dowódzcy. Ogień działowy i karabinowy na pojedynczych punktach trwał dziś przez dzień cały. W południowych dzielnicach paryskich wznoszą barykady i robią przekopy. W fortach wielka czynność dla naprawienia szkód.

**Monachium** 20. kwietnia. Organ konsystorski ogłasza wielką ekskomunikację kanonika Döllingera i uroczyste oświadczenie członków kapituły, iż jednogłośnie popierają arcybiskupa.

| Lwów, z Izby handlowej dna 20. kwietnia | płacą | żądają | | płacą | żądają | | płacą | żądają | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | złr. wal. a. | | | złr. wal. a. | | | złr. wal. a. | | | złr. wal. a. | |
| **II. Akcje za sztukę.** | | | Pożyczka loter. z r. 1854 | 90 00 | 90 50 | Lwowsko-Czerniow. Jassy | 177 50 | 178 00 | Siedmiogrodzkiej | 89 50 | 89 25 |
| Kolej gal. Karola Ludwika | 264 00 | 265 00 | „ „ „ 1860 | 96 40 | 96 60 | Rudolfa | 161 00 | 161 50 | Południowej kolei | 000 00 | 000 00 |
| „ Lwow.-Czern. Jassy | 177 50 | 178 50 | „ „ „ 1864 | 124 25 | 124 50 | Siedmiogrodzka | 169 00 | 170 00 | Państwowej kolei | 139 00 | 139 50 |
| Banku hip. gal. z wpł. 50% | 117 50 | 119 00 | „ podatk. z r. 1864 | 000 00 | 00 00 | Staatsbahn | 413 00 | 414 50 | (10% podat. prot srebr.) | | |
| „ krajow. z wpł. 40% | 00 00 | 70 00 | Listy zastawne domen. | 122 50 | 123 00 | Południowa | 180 90 | 181 10 | Czeska zachodnia | 94 50 | 95 00 |
| **II. Listy zast. za 100 zł.** | | | Oblig. indemniz. gal. | 74 50 | 75 00 | Tramway wied. | 219 00 | 220 00 | Elżbiety nowa | 102 50 | 103 00 |
| Tow. kred. gal. 5% w. a. | 82 50 | 83 00 | „ „ bukow. | 72 00 | 72 50 | Łupkowska | 160 52 | 160 75 | (10% podat., prot. w. a.) | | |
| Tow. kred. gal. 4% w. a. | 72 25 | 73 00 | **Akcje bankowe.** | | | Węgierska północno wsch. | 159 00 | 159 50 | Elżbiety dawna | 92 60 | 92 80 |
| Banku hipot. gal. 6% | 87 90 | 88 25 | Anglo-austrjackie | 267 25 | 267 75 | wschodnia | 85 50 | 86 00 | Ferdynanda północn. m. k. | 90 75 | 91 25 |
| Gal. zakł. kred. włość. | 87 00 | 88 00 | Centralny bank | 84 25 | 84 75 | **Listy zastawne.** | | | „ „ w. a. | 87 00 | 87 75 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | | Kredytowy zakład | 278 70 | 278 90 | Galic. bank hipoteczny 6% | 88 00 | 88 50 | **Papiery loteryjne** | | |
| Indemnizacyjne galic. | 74 40 | 74 90 | Franko-Austrjackie | 113 00 | 113 50 | Bank włościańsk. galicyjski | 87 75 | 88 25 | Losy Zakładu kredytowego | 163 00 | 163 50 |
| Poż. głod. z r. 1866 po 7% | 00 00 | 100 50 | Galic. dla handlu i przem. | 100 00 | 101 50 | Tow. kred. ziem. gal. 4% | 72 25 | 72 25 | „ Rudolfa | 14 50 | 15 20 |
| **IV. Monety.** | | | Generalbank | 90 00 | 90 50 | „ „ „ „ 5% | 83 00 | 83 00 | „ Stanisławowskie | 23 00 | 25 00 |
| Dukat holenderski | 5 80 | 5 86 | Hipoteczny bank galicyjski | 120 75 | 121 25 | Bank nar. austr. 5% m. k. | 97 35 | 97 50 | „ Keglevich | 17 00 | 18 00 |
| Dukat cesarski | 5 82 | 5 90 | Krajowy bank galicyjski | 00 00 | 00 00 | „ „ „ 5% w. a. | 92 70 | 92 90 | „ hr. Palfy | 25 00 | 29 00 |
| Napoleondor | 09 88 | 09 96 | Narodowy bank austrjacki | 741 00 | 743 00 | Bodencredit w srebrze 5% | 106 40 | 106 60 | „ ks. Salm | 39 00 | 40 00 |
| Pół imperjał rosyjski | 10 00 | 10 15 | Vereinsbank | 107 00 | 107 50 | „ w. a. 5% | 87 20 | 87 50 | „ hr. St. Genoi | 27 00 | 31 00 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 90 | 1 96 | **Akcje przemysłowe.** | | | **Kol. obl. z pier. 5%** | | | „ ks Wiudischgrätz. | 19 00 | 20 00 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 62 | 1 63 | Budownicz. Towarz. austr. | 82 20 | 82 40 | (wol. od p. d., prc. srebr.) | | | „ Waldstein | 18 00 | 20 00 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 83 | 1 85 | Borysł. Petrol. Comp. | 00 00 | 00 00 | Alföldzka kolej | 88 80 | 89 00 | „ ks. Klary | 31 00 | 33 00 |
| Srebro | 122 25 | 122 50 | Forstpr. Hand. Gesell. | 31 00 | 31 50 | Ferdynauda północna | 104 75 | 105 00 | | | |
| **Wiedeń** d. 18. kwietnia. | | | **Akcje kolejowe.** | | | Karola Ludwika dawn. | 104 50 | 105 00 | **Dewizy** (3-miesięczne.) | | |
| **Papiery państwa austr.** | | | Alföldzka | 173 25 | 173 50 | „ „ z r. 1867 | 100 00 | 101 00 | Hamburg 100 mark. b. | 92 20 | 92 30 |
| 5% renta austr. w. a. | 59 05 | 59 10 | Karola Ludwika | 264 50 | 264 75 | Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867 | 90 50 | 91 00 | Paryż 100 frank. | 49 20 | 49 30 |
| „ „ „ srebrem | 68 85 | 68 95 | Północna Ferdynanda | 2158 00 | 2190 00 | „ „ „ z III. em. | 83 50 | 83 75 | Londyn 10 ft. szter. | 125 30 | 125 40 |
| Pożyczka ost. z r. 1839 | 288 00 | 289 00 | Franciszka Józefa | 197 00 | 197 25 | Rudolfa | 89 75 | 90 10 | Frankf. 100 zł. ol. w p. N | 104 60 | 104 75 |

### Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 20. kwietnia 1871.

godz. 6 minut — po południu.

**Wiedeń.** Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 93.25. Akcje kredytowe 278.40. Akcje banku anglo-austr. 273.75. Bank obrotowy 164.00. Akcje Karola Ludwika 263.50. Kolej południowa 179.80. Franko-austr. 112.25. Akcje banku ludowego 60.50 Akcje banku budowniczego 81.70. Akcje banku centralnego 00.00. Kolej Elżbiety 220.75. Akcje banku związkowego 229.50. Napoleondor 9.96½. Kolej Łupkow- 164.25. Usposobienie ożywione.

**Berlin.** Galizier 106.¾. Ruble papierowe 79.¼. Akcje kredytowe 150.—. Lombardy 96.¼. Kolej państwowa 223.⅞. Koleje rumuńskie 44.—. Banknoty austrjackie 81.⅛. Usposobienie spokojne.

**Wrocław.** Pszenica 95, żyto 64, owies 36.

# UWIADOMIENIE. Wszelkie Wody mineralne ze źródeł naturalnych nadejdą w ciągu tego tygodnia do Handlu KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie 296.

1820 2–2

## 20 złr. reńskich nagrody!

**We środę d. 12. b. m. zgubioną została mała broszka dyamentowa** przypięta do czarnej aksamitki. Osoba co ją zgubiła, miała ją w południe na szyji u fotografa WP. Szajnoka, tamże czy wychodząc z tamtąd włożyła ją do kieszeni owinąwszy ją w aksamitkę, do której była przypięta. Szła później piechoto aż do końca ulicy. Tam spotkawszy dorożkę, której numeru nie zauważyła, wsiadła do niej, pojechała do klasztoru Pań serca Jezusowego z tamtąd do świętego Kazimierza, z tamtąd do domu obok Seminarjum łacińskiego, potem do hotelu Georga, dalej do domu księżny Sapieżyny na Szerokiej ulicy, wieczór jeszcze weszła do obydwóch cukierni PP. Rotlendera i Żmudzińskiego i do kilku sklepów będących niedaleko, zapomniawszy o tej broszce. Nazajutrz jeszcze włożywszy suknię z tą kieszenią gdzie broszkę schowała, była ta osoba w katedrze w kaplicy Ogrójcowej, w kilku sklepach na rynku, oraz na placu Marjackim i Jezuickiej ulicy. Dopiero koło południa szukając broszki w kieszeni spostrzegła, iż jej tam już nie ma. Wyjmując chustkę z kieszeni musiała razem i broszkę wyrzucić. 1814 3–3

Łaskawy znalazca tej drogiej dla Niej pamiątki odnosząc ją do WPani Hupczycowej w domu księżnej Sapieżyny przy Szerokiej ulicy odbierze dwadzieścia reńskich nagrody.

## Instrukcje gry na loterję liczbową

udziela

profesor matematyki **R. v. Orlice** w Berlinie, Wilhelmstrasse 129.

**Na zapytania bezpłatne odpowiedzi. Codziennie nadchodzą podziękowania za wygrane za pomocą mojej instrukcji.** 1580 3–5

Prawdziwy francuski

## Gutaperchowy papier

**(Cautschouc Baudruche)** 4–6

poleca **M Israel junior, Cöln a/Rhein.**

## Fabryczny skład porcelany

**w Wiedniu,** Naglergasse N. 9 (Fürst Esterhazy'sches Haus), poleca na

**Wyprawy ślubne i podarunki:**

**Wazy, przybory do pisania, kosze na chleb, wazony** od najpojedyńczszych do najlepszych
**z porcelany krajowej, zagranicznej i francuskiej.**

*Zwykły fason gładki:*

Serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk po zł. 8.50. 10, 12, 14.; na 12 osób 81 sztuk po zł. 21, 22, 24 do 28.

Serwisy do kawy i herbaty na 6 osób po 3 zł. 50 c., 4, 5, 6; na 12 osób po 6, 7, 8.

*Fasony wyrzynane modne w najlepszych gatunkach:*

1792 2–6

Serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk po 16, 20, 25 do 100 zł.; na 12 osób, 81 sztuk po 32, 40, 60 do 201 zł.

Serwis do kawy i herbaty na 6 osób, po 7, 8, 10, 12 do 30 zł.; na 12 osób po 10, 12, 15, 20 do 60 zł

Nakrycie do czarnej kawy na 6 osób, po 5 zł., 6, 7, 8, 10 do 30.

Serwisy do umywania, 8 sztuk po 4, 5, 6, 8, 12 do 30 zł., białe 2 złr. 20 c.

Stoły do umywania z lanego żelaza 6 zł., 7, 8, 10 do 30 zl

Najlepszy kit do porcelany 25 c., proszek do czyszczenia po 10, 20, 40 c.

## Ogłoszenie
## Ajencji głównej w Krakowie.

**Na prenumeratę pism illustrowanych wychodzących co tydzień w Warszawie, pod redakcją J. K. Gregorowicza.**

*I. Tygodnik Mód i powieści.*

**Pismo illustrowane dla kobiet.**

**Każdy numer składa się z wielkiego formatu pism illustrowanych warszawskich. Do każdego numeru dołączają się dodatki obejmujące. Arkusze z drzeworytami brane z pisma berlińskiego Modenwelt. Ryciny kolorowane, wykonywane przez artystów paryskich. Dodatki litografowane z krojami i deseniami do haftu.**

**W części literackiej w osobnych arkuszowych dodatkach mieszczą się tłumaczone w powieści części oryginalne powieści pierwszorzędnych pisarzy. J. Zacharjasiewicza, Paul. Wilkońska, Wł. Łozińskiego, A. Pługa Z. Falińskiego, E. Orzeszkowej itp. korespondencje z Włoch, Wiednia, Lwowa, Krakowa, itd. Podróże. Przegląd teatralne, muzyczne, sztuk pięknych.**

**Prenumerata wynosi w Galicji z przesyłką pocztową: Rocznie 14 złr. 8 ct. półrocznie 7 złr. 4 ct. kwartalnie 3 złr. 52 ct. w Krakowie rocznie 13 złr. półrocznie 6 złr. 52 ct. Kwartalnie 3 złr. 26 ct.**

*II. Przyjaciel dzieci*

**pismo illustrowane dla młodego wieku, również co tydzień wychodzi.**

**Do każdego numeru arkuszowego dołączony zostaje osobny półarkuszowy dodatek zawierający w sobie, powieści, podróże, nauki moralne i tp. Z pierwszym zaś numerem rozpoczynającego się kwartału w osobnym dodatku rozpoczęty będzie druk dwutomowej powieści Wpływ życia rodzinnego przekład z angielskiego p. J. Belejowska, nadto zostaje wprowadzony nowy dział pod ogólnym tytułem. Gry i zabawy naukowe, które objaśniona stosownemi rysunkami wpływać będą korzystnie na rozwój sił fizycznych i umysłowych, dział ten opracowany będzie p. Adama Wiślickiego, właściciela zakładu gimnastyki i zabaw dla dzieci w Warszawie.**

**Prenumerata wynosi w Galicji z przesyłką pocztowa. Rocznie 8 złr. 24 ct. półrocznie 4 złr. 12 ct. Kwartalnie 2 złr. 6 ct., w Krakowie rocznie 7 złr. 20 ct. półrocznie 3 złr. 60 ct. kwartalnie 1 zł. 80 ct.**

*III. Tydzień*

**polityczny, naukowy, literacki, i artystyczny, wydawany w Dreźnie pod redakcją J. I. Kraszewskiego.**

**Prenumerata wynosi w Galicji z przesyłką pocztowa, rocznie 9 złr. 4 ct. półrocznie 4 złr. 52 ct. kwartalnie 2 złr. 26 ct. w Krakowie rocznie 8 złr. półrocznie 4 złr. kwartalnie 2 złr.**

**Prenumerata na przyszłe pisma należy przesyłać po prostu do głównej Ajencji pod adresem. Wydawnictwo Czytelni ludowej A. Nowolecki w Krakowie.**

*IV. Czytelnia ludowa na r. 1871*

**wychodzić będzie w tym samym formacie w illustrowanych książeczkach 60 arkuszy druku obejmujących. Rocznie 4 złr. 30 ct. (2 tal. 25 sgr.) półrocznie 2 zł. 20 ct. (1 tal. 15 sgr.) z przesyłką pocztową. W Krakowie rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.**

**Wszystkie 13 książeczek Czytelni ludowej za r. 1865–1869 nabyć można po cenie prenumeracyjnej 4 złr. 30 ct. (2 tal. 25 sgr.) a zaś 11cie książeczek Czytelni ludowej za r. 1870 również za cenę 4 złr. 30 ct. (2 tal. 28 sgr.)**

**Listy i przesyłki pieniężne wiany być frankowane pod adresem jak wyżej.** 1715 3–3

## Dziękuję

Towarzystwu wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych za nadaną mi posadę ekonoma.

Lwów 15. kwietnia 1871.

1827 1–2 **Bogusław Stankiewicz.**

**3** pokoje z dwoma wchodami, lub 1–? **2** pokoje — z przynależytościami, poszukują się do najęcia Listy do Administracji Gazety Narodowej.

PIERWSZA POLSKA SZKOŁA

## praktycznych gorzelników

we Lwowie.

Szkoła ta składa się z dwóch oddziałów: w pierwszym oddziale teorytyczno-praktycznym udziela się nauka teorytyczna potrzebna do rozumowego prowadzenia gorzeini, połączona z ćwiczeniami w warstacie stolarskim i w laboratorjum chemicznem; w drugim oddziale odbywa się praktyka w gorzelni wzorowej. Tym uczniom, którzy uzdolnią się do prowadzenia każdej gorzelni rozumowo i samoistnie wydany będzie **dyplom** na skończonego gorzelnika i może im być gwarantowany roczny dochód najmniej 500 zł. oprócz wolnego pomieszkania i opału.

Bliższe warunki zawiera program, który każdemu na żądanie bezpłatnie przysłany będzie.

Więcej jak dziesięciu uczniów przyjętych być nie mogą.

**Kurs otwiera się dnia 1. maja.**

**Dr. Rudolf Günsberg**

profesor przy akademii technicznej i dyrektor pierwszego polskiego zakładu gorzelniczego

1800 2–2 we Lwowie.

## Kartofle
### na nasienie

w 5 gatunkach z nasienia w Chili, bardzo plenne i niektóre doświadczone, że nie podpadają zarazie kartoflanej, po części w lekki grunt, po częś i do ciężkiej ziemi, oprócz tego **Patersona** sławne kartofle **Victoria** (w małych partjach) po 25 funtów za 3 złr. w. a 50 funt. po 5 złr centnar za 8 złr. wraz z opakowaniem wysyła v Gröling, **Lindenburg pod Berlinem.** 2–2

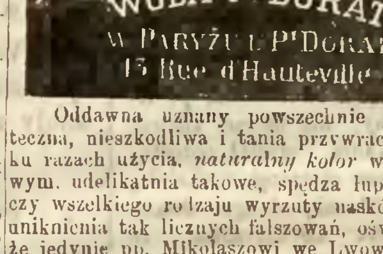


Oddawna uznany powszechnie jako skuteczna, nieszkodliwa i tania przywraca po kilku razach użycia, *naturalny kolor* włosom siwym, udelikatnia takowe, spędza łupież, i leczy wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne. Dla uniknienia tak licznych fałszowań, oświadczam, że jedynie pp. Mikolaszowi we Lwowie, Traucyńskiemu w Krakowie, Kullak w Brodach, J. Schnirch w Czerniowcach i p. Wolerowi w Folticzenach sprzedaż mojej prawdziwej wody powierzyłam. 1740 3–18

## Wieś Środopolce powiat Kamionka,

mająca do 900 morgów ornego pola i łąk, jest zaraz do wydzierżawienia. Rządca za kaucją, któryby gospodarstwo samoistnie prowadzić mógł, znajdzie pierwszeństwo. Bliższej wiadomości udziela „Zarząd Środopolec p. Radziechów." 1760 3–3

## PAPIER WLINS

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites) **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach Materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; w Krakowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka. 1707 3–24

## Ból zębów

każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny Paryski

## „LITON"

nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek.

Flakonik 70 ct. Za opakowanie przy wysyłkach na prowincję 10 ct.

We Lwowie w aptece **Zygmunta Ruckera,** pod srebrnym orłem. 1620 4–27

## Barany wołoskie czarne,

po cenach bardzo przystępnych. 1790 3–3

## Kartofle

w różnych odmianach, a to: Petersana niebieskie, żółte, Pentshire, Peruwiańskie, Calico, Japońskie, Palatia Imperial Kiudnej, Circasienne, po 20 ct. funt wied Szyszkowe (arakatsche) do ubierania półmisków po 30 ct. funt wied. do sprzedania

**w Dublanach poczta Lwów.**

L. 388.

## Ogłoszenie
### biura wywiadowczego.

Wydział centralny Towarzystwa wzajem. pom. Oficjalistów pryw. może nastręczyć Oficjalistów:

z kwalifikacją rządcy dwóch 1828 1–3
„ ekonoma sześciu
„ leśniczego siedmiu.

Odpisy świadectw mogą P. T. służbodawcy przejrzeć w biurze Towarzystwa Nr. 169 ulica Dominikańska lub zażądać przesłania takowych pocztą. Lwów 19. kwietnia 1871.

## Młody człowiek

obeznany z gospodarstwem rolnem, uzdolniony również do prowadzenia rachunków obecnie na posadzie, poszukuje umieszczenia. Bliższe szczegóły pod J. M. post. restant. Jezierna-franko. 1785 3–3

Dla mężczyzn

## Osłabienie, słabości sekretne,

osobliwie

**Osłabienia siły męzkiej,**

leczy gruntownie bez przerwania pacientowi swoich obowiązków pod gwarancją, w zakładzie ordynacyjnym, istniejącym 25 lat, lekarz specjalista

**Dr. A. Gross,**

członek wielu medycznych wydziałów, Wien, II. Glockengasse 6.

Na zapytania listowne opatrzone gotówką 5 zł. odpowiada niezwłocznie i wysyła leki. 1167 22–50

**Ordynacja od 10 do 2.**

Dla kobiet

1628 10–12

## Akcyjne Towarzystwo
# SALUBRITAS

w Wiedniu, Stadt, Volksgartenstrasse N 9.,

Jedyny Zakład zajmujący się usunięciem wszystkich zdrowiu szkodzących odorów w prewetach, kanałach i rynach, przyjmuje wszelkie zamówienia odnoszące się do desinfekcji. Osobliwie polecenia godne są, w publicznych zakładach już zaprowadzone i za odpowiednie uznane wyłącznie uprzywilejowane przyrządy do prewetów z hermetycznem zamknięciem, połączone z urządzeniem do desinfekcjonowania. Za używanie tychże oblicza się bez wszelkich innych wydatków premia ćwierćroczna na 1 złr. 50 ct. do 2 złr., zaś materję do desinfekcji dostarcza się bezpłatnie. Ściśle podług wskazówek p. profesora Vincenz Kletzinsky przyrządzone środki desinfekcyjne, sprzedają się w większych i mniejszych partjach.

*Zastępca:* **Ludwik Reihan** *we Lwowie.* **Dyrekcja.**

2–3

## KUCKA

maści kasztanowatej, łysa, lat cztery, cali czterdzieści dwa wysoka, bardzo ładnej budowy, jest do sprzedania w Dębowie pod Przeworskiem.

Powszechnie ulubiony i według zdania lekarzy doświadczony

**Styryjski** 1057 38 48

## SOK ZIOŁOWY

w świeżym stanie zawsze do nabycia we Lwowie w handlu korzennym

**Karola Schubutha**

w aptece Adolfa Berlinera,
„ Zygmunta Ruckera,
„ Jakóba Piepesa,
„ Piotra Mikolasza.

**Cena flaszki 87 ct. w. a.**

*Pod zaręczeniem*

## za dobroć towaru

po najniższych cenach sprzedaje Szanownym miłośnikom palnej broni

## Jan Nowotny,

**fabrykant palnej broni w Pradze.**

**SKŁAD** w ulicy owocnej (między Przykopem a ferdynandowską połacią liczba 5 nowa.

**FABRYKA** w mennicznej połaci (na Porzeczu) pod białym łabędziem.

Najnowsza palna broń przezemnie wyrabiana, a mianowicie: CENTRAŁKI, LANKASTROWKI, JEHLOWKI, LEFOSZOWKI zostały z powodu praktyczności swojej tak w kraju jak i za granicą uznano za najprzydatniejsze i najskuteczniejsze

Główne zalety tych systemów są: bardzo wygodne nabijanie, pewność i donośność strzału, szybkie i łatwe rozbieranie składu, gdy takowe czyszczenia wymagają, a mianowicie:

DUBELTOWKI bardzo silne i doskonale złożone, rozmaitego kalibru całkiem własnego wyrobu po 80, 90, 100, 110, 120 aż do 150 złr.

SZTUCCE PODWÓJNE do kul i brokownice po 140, 150 aż do 200 złr.

SZTUCCE POJEDYNCZE po 100, 110, 120 do 170 złr.

Cudzoziemskie wyroby przezemnie osadzone i wypróbowane:

LEFOSZOWKI 40, 45, 55, 60 70 złr.

STRZELBY PERKUSYJNE do nabijania z przodu po 17, 20, 25, 30 do 50 złr.

KAPSLOWKI, sztucce do nabijania z tyłu, dla stowarzyszeń do strzelania do celu, wypróbowane na 30 kroków od 18 do 40 zl

Takie same na sposób bambitek od 12 do 20 zł.

BAMBITKI do nabijania z tyłu, od 12, 15, 20 25 do 30 złr.

BAMBITKI do nabijania z przodu para od 2 zł. 50 ct. do 10 złr.

REWOLWERY wypróbowane na 6 do 12 naboiów po 12, 15 złr., 20, 25, 30, 35, 40 45 i dalej.

Do wszelkiej tej broni patrony, mianowicie: do Lankastrówek, 100 sztuk próżnych 2 zlr 3, i 3½ złr. a nabitych 5, 6, 7 złr.

Lefoszówki 100 sztuk próżnych 1 zł. 50 c. 2 złr. i 2 złr. 50 ct.

Do rewolwerów 100 sztuk nabitych od zł. 3 aż do 5 złr.

Szpunty, zapałki i wszelkie inne potrzeby palnej broni po najniższych cenach.

Wszelkim życzeniom odpowiada się przesyłaniem żądanej broni za przekazem pocztowym. 1752 5–6

## Zakład hydropatyczny w Pistyniu

do przyjęcia chorych otwarty w każdym czasie pod dyrekcją A. BERNACZYKA, trudniącego się kuracją wodną od lat już 30tu.

Za pomieszkanie, wikt, kurację i usługę dziennie 1 zł. 50 ct. 1749 3–3

Z powodu wyjazdu są do sprzedania używane 1795 3–3

## Meble i Fortepian

Bliższa wiadomość przy ulicy Fredry Nr. 688 w domu W. P. **Tarnawieckiego** na prawo na dole.

## PASTA I SIROP Z KODEINA
### Pᴱ BERTHÉ w Paryżu.

**Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc** (*bronchites*), **nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.**

**Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.**

**Skład główny w** *Paryżu* **u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w** *Brodach* **w aptece P. KULLAK; we** *Lwowie* **w aptece P. MIKOLASCH; w** *Krakowie* **w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w** *Poznaniu* **u Dra MANKIEWICZA.**

Z powodu częstych żądań Szanownych P. T. Panów właścicieli dóbr i gorzelń, otworzyłem dla dogodności tych szanownych Panów

## filię mej fabryki w Jarosławiu

o czem mam zaszczyt niniejszem zawiadomić i przy tej sposobności polecić takową do wykonania kolonowych aparatów gorzelnianych wedle własnego wynalazku, który to aparat od tej pory okazał się najlepszym, w dowód czego wielokrotnie otrzymane pisemne pochwały zadowolenia; między innemi w najnowszym czasie przytoczę pismo następującej treści:

**Pan Piotr Szumlakowski w Opawie!**

Muszę wyznać że przez 5 miesięcy, w którym to czasie kocioł parowy i kolonowy aparat z Pańskiej fabryki w mej gorzelni w Hlibowie w użyciu zostaje, zupełnie z wydatku jestem zadowolnionym i rzeczywiście okazał się udoskonalonym.

Z szacunkiem

Hlibów 2. Kwietnia 1871. **Szczęsny hr. Koziebrodzki.**

Przytem zawiadamiam wysokie strony, że właśnie urządziłem w tejże filii

## pierwszy w Galicji skład kuchennych naczyń,

mianowicie: form wszelkiego rodzaju; radli wszelkiej wielkości, modeli na torty, galaret i lody w kształcie zwierząt t. j. lwów raków, ryb tudzież herbatniczki i samowary i t. d. między nimi niektóre, dawniej tylko po większych fabrykach zagranicznych wyrabiane które co do gustownego kształtu, trwałości i gładkiej roboty zagranicznym płodom nie ustępują i po najniższej cenie obliczone.

1776 3–3 **Piotr Szumlakowski.**
fabrykant wyrobów kruszcowych w Opawie.

Kute, przez c. k. urząd cement. w Wiedniu zbadane i ostemplowane

# Wagi decymalne

1737 1–?

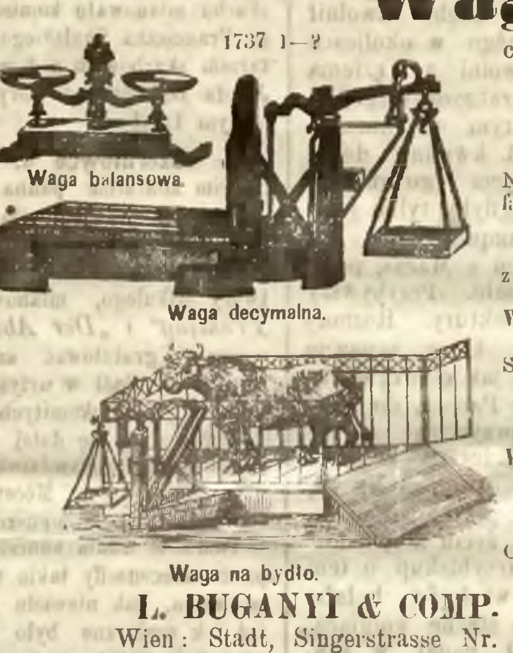


czworokątne, nieprzewyższone pod względem trwałości z jednej, a dokładności z drugiej strony (z ośmioletnią gwarancją),

unoszące ciężaru: 1, 2, 3, 5, 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50 cetnarów
po cenie: 18, 21, 25, 35, 45, 55, 70, 80, 90, 100, 110 złr.

potrzebne do tego ciężarki nadzwyczaj tanio.

**Następnie kute, wypróbowane wagi na bydło,** dla majątku, browaru każdego, gorzelni, fabryk cukru niezbędne, dla handlarzy bydła nadzwyczaj potrzebne (z 10-letnią gwarancją),

unoszące ciężaru: 15, 20, 25, 30, 40, 50 cetnarów
po cenie: 150, 170, 200, 250, 300, 350 złr.,

z żelaznemi poręczami i ciężarkami zaopatrzone. Bez poręczy każda waga o 57 złr., a z drewnianemi poręczami o 35 złr., taniej.

**Wagi balansowe** dla każdego handlu drobiazgowego koniecznie potrzebne, nieprzewyższone co do wykwintnego urządzenia ścisłością wrażliwości.

Szalki do odejmowania dostarczamy dla każdego handlu, odpowiednio celowi, a przytem według wszelkich danych wskazówek (z 5 letnią gwarancją),

unoszące ciężaru: 1, 2, 4, 10, 20, 30, 40, 50, 60, 70, 80 funtów
po cenie: 5, 6, 7.50, 12, 15, 18, 20, 22, 25, 27.50, 30 złr.

**Wagi pomostowe, kute, urzędownie sprawdzone,** do ważenia wozów naładowanych lub frachtowych, jednej lub więcej sztuk **bydła, (z 10-letnią gwarancją),**

unoszące ciężaru: 50, 60, 70, 80, 100, 120, 150, 200, 300, 500 ct.
po cenie: 350, 400, 450, 500, 550, 600, 650, 750, 900, 1200 złr.

Oprócz tego wszelkie inne możebne wagi ciężarkowe. Zamówienia wykonują się bezzwłocznie po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem pocztowem.

**L. BUGANYI & COMP. Waagen und Gewicht-Fabrikant-Hauptniederlage**

Wien: Stadt, Singerstrasse Nr. 10. — Fabryka: Margarethen, Griesgasse Nr. 26 w Wiedniu.

We Lwowie przyjmują zamówienia: Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rol. pp. Krasicki, Kraiński i Spółka.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

# BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze,** począwszy **od 21. października 1869 r.**

# ASYGNATY KASOWE

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 4½ | procentowe | wypłacalne | w 8 | dni | po wypowiedzeniu |
| 5 | „ | „ | „ 14 | „ | „ |
| 5½ | „ | „ | „ 30 | „ | „ |
| 6 | „ | „ | „ 60 | „ | „ |

1638 3–? **Dyrekcja.**

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

*Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.*

**Proszę zwrócić uwagę!** Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzonym jest moją **marką ochrony.**

**Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr.** wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgagi, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

*Skład tego proszku utrzymują:*

**we LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.**

w *Białej* Reichart apt.,
„ „ Keler apt.
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Zminkowski,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,
„ „ E. Grünnspann, ap.,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* St. Agopsowicz,
„ „ Brzozowski,
„ *Czerniowcach* Ig. Schnirch,

w *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Hełm. apt.,
„ *Husiatynie* A. Sadtlberger,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz. ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski ap.,
„ „ M. Jawornicki,
„ „ Józef Jahn,

w *Krakowie* Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Müller, ap.
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa wdowa,
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Samborze* Kriegseisen,
„ *Skolem* W. Liebesmann,

w *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* K. Krzyżanowski,
„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht,
„ *Żółkwi* Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

## prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego w Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i słabościach Rachitis. Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

**Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

1640 1–? **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

## Dla cierpiących na piersi!
### KRALA
prawdziwe Karolińskie
### Ziółka Dawida

u *Jós. Fürst,* aptekarza w Pradze przy Porzicz, niezawodnie działające na katary piersiowe i kaszel, a przez używanie takowych zapobiega się dalszym chorobom piersiowym osobliwie suchotom.

**Pakiecik 20 cent.** w. a.

Skład we Lwowie u p. *Zygmunta Ruckera*, aptekarza. Do nabycia także za pośrednictwem znaczniejszych aptek w Galicji. 1643 3–?

# POSWIADCZENIE.

Instrukcja gry na Ambo terno w 3 numerach (10 rządków), którą od profesora matematyki pana R. von Orlice w Berlinie (Wilhelmstrasse 129) w tym miesiącu otrzymałem miała ten zadziwiający skutek, iż przez nią zaraz w pierwszem ciągnieniu 18. lutego jedno terno i trzy amba, składające się z numerów 25, 44, 49 a prócz tego jedno ambo składające się z numerów 13, 83, trafione zostało. Tym sposobem pan profesor rzeczywiście wszystkie pięć wygrywające numera tego ciągnienia naprzód wyznaczył. Czuję się przeto obowiązanym ten skutek jako wiarogodny ku jego poleceniu publicznie potwierdzić. 1576 3–3

Ołomuniec w Lutym 1871.

**Franciszek Sohr,** prowadzący księgi kasy oszczędności.

Odnośnie do powyższego świadectwa, jakoteż polegając na nieustannym skutku mojej pomocy, polecam wszystkim przyjaciołom racjonalnej spekulacji loteryjnej moje i uboższym przystępne

statystyczno-matematyczne

# INSTRUKCJE GRY.

**Warunki** 10% części wygranej, jakoteż przy otrzymaniu instrukcji 1 resp. 2 złr. w. a. **za koszta przesyłki.**

**Na żądania tajemnica.** Na poprzednie zapytania daję chętnie naprzód **bezpłatnie bliższe objaśnienia. Adresować:**

Do profesora matematyki **von Orlice** w Berlinie Wilhelmstrase Nr. 129.


Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skeria.